Nr. 40. Lwów — Wtorek dnia 20 lutego 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Encyklika do katolików francuskich.

Ojciec św. postanowił wreszcie przerwać długie milczenie wobec wypadków we Francyi i ogłosił w sobotę encyklikę do kleru i narodu francuskiego, która oświetla stanowisko Stolicy św. wobec faktu zerwania przez Francyę konkordatu napoleońskiego i ustawy separacyjnej, piętnuje krzywdy, jakie ta ustawa sankcyonuje, wskazuje zgubne jej następstwa i wzywa naród francuski do jedności z duchowieństwem i Stolicą św.

Długo milczał Pius X., bo nie chciał nasuwać rządowi francuskiemu najmniejszego pretekstu, którymby można było upozorować represalia. Powtóre papież chciał przeczekać, póki nie zostaną ogłoszone wszystkie zarządzenia administracyjne, uzupełniające ustawę. Stało się to obecnie. Wreszcie w Watykanie sądzono, że rząd republiki uszanuje zwyczaje, przyjęte w całym świecie cywilizowanym i po wszelkiej formie zawiadomi Kuryę rzymską o zmianach dokonanych. Skoro nawet i nie-chrześcijańskie państwa przestrzegają w stosunkach ze Stolicą św. przez cały świat uznanych praw papieża, jako suwerena, toć można się było spodziewać, że i rząd francuski do przyjętych norm i prawideł się zastosuje. Tymczasem ten rząd bez żadnej przyczyny podeptał międzynarodowe formy i przepisy i nie zawiadomił Rzymu o zerwaniu zawartego przed 105 laty przez Bonapartego konkordatu ze Stolicą św., opartego na uroczystym, obustronnym traktacie dyplomatycznym. Oczekiwanie na akt urzędowy ze strony rządu francuskiego było także jedną z przyczyn, dla których Pius X. wstrzymywał się z wydaniem encykliki, o której mowa.

Bezpośredniem następstwem zerwania konkordatu napoleońskiego staje się obsadzanie przez papieża wakujących stolic biskupich, bez oglądania się na zdanie rządu francuskiego. Stolic wakujących jest obecnie aż 19. Pierwszym, bezpośrednio przez Piusa X mianowanym, biskupem we Francyi ma zostać mons. Gibier, proboszcz w Saint-Paterne (Orléans). Kapłan ten otrzymał w tym tygodniu t. zw. „biglietto“ od sekretarza stanu, z oficyalnem uwiadomieniem o bliskiej nominacyi. Ks. Gibier jest obecnie w drodze do Rzymu. Liczy on lat 57 i cieszy się w całej okolicy wielką sympatyą ogółu; proboszczem jest od lat 18.

Prekonizacya nowych biskupów francuskich odbędzie się, według wszelkiego prawdopodobieństwa na konsystorzu w marcu br. Kandydatów będą wybierały kapituły i przedstawiały stolicy św. terno; mianowanym będzie zapewne ten kandydat, który otrzyma największą ilość głosów. Obecnie wakują następujące stolice: w Agen, Angoulême, Auch, Aire, Bayonne, Ajaccio, Digne, Fréjus, Autun, Dijon, Chartres, Versailles, Laval, Nevers, Reims, St. Jean de Maurienne, Valence, Vannes i Alger. Mają być zamianowani trzej arcybiskupi i 16 biskupów.

Telegram z Rzymu, podający treść encykliki wyżej wspomnianej, opiewa:

Ojciec św. wydał do katolików francuskich encyklikę, w której wskazuje na to, że ustawa o rozdziale Kościoła i państwa we Francyi była już od dawna zamierzoną i przygotowaną i chociaż Ojciec św. wszystko uczynił, aby powstrzymać tak wielkie nieszczęście dla religii i społeczeństwa, została uchwaloną.

Encyklika rozwija następnie nauki kościelne o stosunku między Kościołem i społeczeństwem i potępia zasady rozdziału, zwłaszcza we Francyi, która przez łączność z Kościołem katolickim zyskała swą wielkość i chwałę. Rozdział tem bardziej jest ubolewania godny, ponieważ stosunki między Kościołem i państwem we Francyi zostały ułożone konkordatem z r. 1801 na podstawie uroczystego, obie strony wiążącego traktatu. Papież ubolewa nad naruszeniem tego traktatu i prawa międzynarodowego i nad obrazą, jaką wyrządzono Stolicy św. przez zaniechanie wszelkich formalności i względów, które przy wypowiadaniu traktatów należą do zwyczajów międzynarodowych i które się zachowuje nawet wobec najmniejszych państewek. Tem bardziej powinno się to uczynić wobec papieża i jego godności naczelnika Kościoła katolickiego.

Dalej omawia Ojciec św. poszczególne postanowienia ustawy i wskazuje, jak ona obraża Kościół. Ustawa ta

1) zwraca się przeciw pochodzącemu od Boga ustrojowi kościelnemu. Znieważa ona hierarchię kościelną, daną od Boga, gdyż przekazuje publiczne wykonywanie wyznania stowarzyszeniom laików i podporządkowuje je pod jurysdykcyę Rady państwa,

2) zwraca się przeciw wolności Kościoła, zmusza go do uznania wspomnianych stowarzyszeń laików, przyznaje władzy cywilnej najwyższą jurysdykcyę nad temi stowarzyszeniami i zawiera liczne zarządzenia, które naruszają wpływ Kościoła na wiernych, na wyznanie, publiczne kazania itd., przyczem funkcyonaryusze państwowi postępować mogą zupełnie samowolnie,

3) zwraca się przeciw prawu własności Kościoła, albowiem pozbawia go po większej części majątku, świątyń i innych zakładów i zapisów, a płace sług Kościoła wstrzymuje, mimo, iż są one koniecznością i tworzą odpowiednie odszkodowanie za dobra, jakie państwo podczas pierwszej rewolucyi zabrało, w części zaś są obowiązkiem, ustanowionym w konkordacie.

Ojciec św. ubolewa także, że ustawa ta zaszkodzi spokojowi wewnętrznemu Francyi, który właśnie w obecnych w Europie panujących stosunkach wymaga jak największej jedności. Z tych wszystkich przyczyn Ojciec św. potępia ustawę.

Encyklikę kończy gorący apel do episkopatu, kleru i narodu francuskiego z wezwaniem wszystkich, aby w jedności, zgodzie i wielkoduszności bronili religii, którą chcą za każdą cenę z Francyi wyprzeć. Katolicy powinni postępować zgodnie ze swymi księżmi, biskupami i Stolicą św. i życie swe publiczne i prywatne urządzić według nauk wiary i moralności chrześcijańskiej. Niechaj modlą się i zachowują ufność w Boga, aby za pośrednictwem Niepokalanej Dziewicy użyczył Francyi pokoju i porządku.

Rosyjski projekt reformy agrarnej.

Petersburg 15 lutego.

Rada państwa obradowała nad wypracowanym przez ministra rolnictwa projektem reformy agrarnej. Obrady były bardzo gorące i wyjaśniły szczegóły dość ciekawe. Projekt poleca rozdział ziemi między chłopów, posiadających ziemię prywatną i koronną wykupioną przez rząd lub też wziętą na wypłatę. Po dłuższych obradach odrzucono projekt, podając trzy przyczyny:

1) ekonomiczną: główny eksport Rosyi stanowi zboże, eksport przynosi rocznie 500 milionów rubli. Chłopski eksport zboża będzie znacznie mniejszy od eksportu właścicieli dóbr, więc wywóz musi się zmniejszyć, a może spadnie nawet do połowy. Jeżeli to nastąpi, wówczas zmniejszy się import złota, a to musi doprowadzić do zniżki rubla, co swoją drogą najboleśniej się odbije na klasach średnich. Z drugiej strony dzieląc ziemię między wszystkich włościan żyjących z rolnictwa i tych, którzy idą do miasta za robotą, ziemi zabraknie, bo najwyżej na duszę przypadnie 8 mórg,

2) Gdy ziemi zabraknie, chłopi nie będą zadowoleni z rozdziału, będą musieli szukać innych zarobków, tymczasem jednego z tych zarobków zabraknie, bo zniesienie dóbr wielkich musi pociągnąć za sobą zniesienie zarobków, arendy itd., co teraz najmniej $^1/_3$ ludności dostarcza chleba. Brak dobrych dróg i kolei żelaznych jeszcze cięższym będzie dla drobnych dóbr chłopskich, niż dla dóbr pańskich.

3) Dalej przytaczano, że chłopi, jeżeli rząd zgodzi się na rozdział ziemi — będą widzieli w tem dowód słabości, co może doprowadzić do buntów przeciw panom i urzędom.

Rada ministrów poleciła wypracowanie nowego projektu członkowi rady Kuttlerowi.

Kuttler podobno podnosił głos w obronie projektu, dowodząc zresztą, że najpotrzebniejsze jest teraz podniesienie kultury ziemi i że ani myśli odbierać jej od właścicieli większych, mając na widoku tylko ziemie koronne.

W końcu utworzono komisyę z przedstawicieli poszczególnych ministerstw: spraw wewnętrznych, finansów, rolnictwa i domu cesarskiego.

Na posiedzeniu stwierdzono także, że położenie jest groźne, że głód się szerzy w 22 guberniach, że widoki na zbiory przyszłe są złe, że eksport w jesieni musi się zmniejszyć, że kurs rubla spadnie i przemysł ucierpi, co firmy eksportowe doprowadzi do krachu. Na podstawie tych relacyj będzie wypracowany, jak głoszą, nowy projekt reformy agrarnej.

Propozycya niemiecka i odpowiedź francuska.

Wczoraj doniosła paryska „Ajencya Havasa“ z Algeciras, że w sobotę rano delegat francuski Revoil wręczył niemieckiemu, Radowitzowi, promemoryał w odpowiedzi na memoryał, doręczony przed kilkoma dniami Revoilowi przez Radowitza, dalej, że treść tej odpowiedzi zachowaną jest w największej tajemnicy, jednakowoż uważają ją za ważny krok w duchu pojednania. Wszelako dzisiaj ogłasza „Ajencya Havasa“ depeszę z Algeciras z tekstem wręczonej we wtorek noty niemieckiej i onegdajszej odpowiedzi francuskiej. Niemiecka nota proponuje pozostawienie policyi w rękach sułtana marokańskiego, który ma wybrać zagranicznych oficerów celem zorganizowania policyi. Kontrolę nad organizacyą policyi ma wykonywać ciało dyplomatyczne w Tangerze. Wyższy oficer neutralnego mocarstwa ma dozorować policyę. Francya natomiast przyjmując pozostawienie organizacyi sułtanowi, stawia warunek, aby organizujących policyę oficerów wzięto z Francyi i Hiszpanii, poczem Francya nie odmówi późniejszego przyłączenia się do sprawy nadzoru, jeśli Niemcy przyjmą zasadę, że organizujący oficerowie mają pochodzić z Francyi i Hiszpanii.

Doniesienie to jest zbyt krótkie, aby można sobie wyrobić dokładne pojęcie o istocie rzeczy. Projekt niemiecki, o ile go znamy z tej depeszy, nie przynosi nic nowego, niepodobna się w nim doczytać żadnego ustępstwa. Według tego projektu Niemiec otrzymałby sułtan prawo zorganizowania policyi i alboby całkiem zaniechał tej organizacyi pod nadzorem obcym, albo poruczyłby sprawę oficerom niemieckim — czego ani Anglia, ani Francya, ani nawet Hiszpania sobie nie życzy. Powstałby więc zatarg międzynarodowy, daleko niebezpieczniejszy od stanu rzeczy, jaki był przed zebraniem się konferencyi w Algeciras. Tak samo odpowiedź Francyi właściwie nic nowego nie zawiera. Zagodzenie zatargu niemiecko francuskiego ani o krok naprzód nie postąpiło a zatem naturalnie zatarg się zaognił.

Tymczasem Francuzi przemycają broń dla pretendenta marokańskiego Bu Amary. Francuzi urządzili w porcie Mohamedyi (w pobliżu zajętej przez Bu Amarę Marchiki i pod bokiem Meliki, posiadłości hiszpańskiej) faktorye, osadzoną armatami Bu Amary. We środę wieczór wyruszył parowiec francuski „Zenit“ z Oranu (w Algieryi) ku Marchice, gdzie pięć osób z parowca wysiadło i bawili w gościnie u szefa sztabu pretendenta, Debrela. Stojący w Melilli parowiec sułtański, dowiedziawszy się, że w Mohamedyi „Turki“ wysadza broń na ląd, pomknął tam, ale tuż za nim krążownik francuski „Lalande“. Kapitan i właściciel „Zenitu“ wrócili z lądu na parowiec i wywiesili białą chorągiew na znak, że chcą się porozumieć z „Turkim“, — „Turki“ począł strzelać do „Zenitu“, który ścigany do Casarines umknął. Z brzegu ostrzeliwała artylerya pretendenta „Turkiego“, ale ten już był za daleko.

„Lalande“ odciął „Turkiemu“ drogę, poczem oba parowce, ścigany i ścigający do Casarines zawinęły. Kapitan sułtański remonstrował u kapitana „Lalanda“, który odpowiedział, że sprawę z kapitanem „Zenita“ ureguluje, wszelako dalszego ostrzeliwania faktoryi nie dopuści, dopóki tam się znajdują poddani francuscy; w razie przeciwnym zatopi „Turkiego“. Zarazem kazał „Zenitowi“ natychmiast wrócić do Oranu.

Podczas gdy konferencya zajmuje się zapobieżeniem przemytnictwu broni do Maroka, spekulanci francuscy ją przemycają i rząd francuski nie pozwala władzom marokańskim samodzielnie uprzątać się z przemytnikami. Prasa niemiecka krzyczy, ale musi też donieść, że ani w Algeciras ani w Madrycie wypadkiem tym zajmować się nie myślą.

Głosy prasy o projekcie hr. Gautscha.

Trzy ciekawe dziś mamy do zanotowania głosy prasy. Najpierw tedy głos ks. Stojałowskiego, którego znaczenie wśród ludu może być conajmniej przeciwstawione wpływowi p. Stapińskiego. Dalej głos organu duchowieństwa tarnowskiego „Dwutygod. katech.-duszpasterskiego“, który świadczy, iż ono odmiennie się zapatruje na sprawę powszechnego, równego itd. prawa głosowania, aniżeli ks. Żyguliński, który na wiecach projekt hr. Gautscha aprobował. A wreszcie przytaczamy wyjątki z artykułu „Głosu jarosławskiego“, co jest o tyle znamiennem, iż to dotychczasowy okręg wyborczy p. Greka.

Ks. Stojałowski, zaznaczywszy w „Wieńcu“, iż nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby powszechne itd. prawo głosowania było maścią czarodziejską na niedolę ludu, powiada: „Samo w sobie i samo przez się nie jest ono żadnem dobrem, lecz tylko środkiem do celu, czyli, mówiąc obrazowo, jakoby piórem do pisania, kubkiem do czerpania wody. Kto ma pióro, ten jeszcze pisma nie ułoży, jeżeli nie umie pisać, albo nie ma dobrego konceptu w głowie; tak samo kto ma kubek, jeszcze nie nasyci pragnienia, ani nie ma wody do gotowania czy prania, lecz musi nie lenić się do pracy, i naczerpać a nanosić sobie wody. A zatem może się stać, że mając prawo powszechnego głosowania jako pióro do pisania ustaw, ludność przez niedbalstwo, ciemnotę lub uleganie złym namowom, napisze sobie takie prawa, jak we Francyi, albo takie, jakie popisano w Niemczech dla Polaków. W obu tych państwach istnieje prawo powszechnego głosowania, ale ono właśnie sprowadziło ucisk na katolików we Francyi, a ciężkie prześladowanie na Polaków pod zaborem pruskim.

„W skutek tych doświadczeń i wiedząc, że prawo powszechnego głosowania jest tylko „środkiem“, który może być użyty albo ku dobremu albo ku złemu, wszyscy miłujący wiarę i naród ludzie, troszczą się tylko o to, czy ludność będzie umiała skorzystać z prawa głosowania na pożytek wspólny narodu, a nie na jego zgubę. Nikt zaś nie jest przeciwny samemu powszechnemu prawu głosowania, z wyjątkiem chyba kilkunastu starszych zacofańców. Dlatego jest prostem okłamywaniem ludności, jeżeli ludowcy lub socyaliści twierdzą, że „całe Koło“ jest przeciwne powszechnemu prawu głosowania, albo że centrum ludowe tym celem jest założone, ażeby „panom pomagać“ w zwalczaniu ustawy o reformie wyborczej. Twierdzimy stanowczo, że tak szlachta, z wyjątkiem kilkunastu osób, jak centrum ludowe i cała chrześcijańsko-demokratyczna inteligencya godzą się jednomyślnie na ustawę o powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniu.

„Przeciwnikami zaś zmiany ustawy wyborczej są przedewszystkiem Niemcy i sam baron Gautsch, którzy jak wiadomo, w samym projekcie ustawy, chcą skrzywdzić nietylko Polaków, ale też wszystkich Słowian. Galicyi bowiem zamiast 118 mandatów przyznają tylko 88, a Polakom na Śląsku zamiast 4 mandatów dają tylko dwa! Jeżeli zaś ustawa wyborcza ma nam przynieść sprawiedliwość i lepszą przyszłość, to musi ona przedewszystkiem położyć koniec panowaniu Niemców — i dać zapewnienie, że krzywda wyrządzona Polakom i innym Słowianom w Austryi nareszcie się skończy.

„O to każdy prawy Polak musi się upominać — a jeżeli socyal-demokraci i ludowcy mówią, że im nie zależy na liczbie mandatów, to tylko stwierdzają, iż dla nich sprawa osobista więcej znaczy, niż sprawa narodowa.

„Jest więc rzeczą pewną, że nie Polacy ani Słowianie, lecz Niemcy nie dopuszczą do powszechnego, a zwłaszcza do „równego“ prawa głosowania i oni są jego najbardziej zaciętymi przeciwnikami. Polacy zaś nie „głosowania“ się obawiają, lecz ciemnoty i lenistwa naszych wyborców, którzy nie korzystali z obecnego prawa głosowania i tak samo mogą niekorzystać z powszechnego. Wtedy zaś wezmą górę socyaliści i przewrotowcy i mogłoby się u nas stać to samo, co we Francyi lub Prusach. A mieliby u nas przy powszechnem głosowaniu wejść do parlamentu żydzi lub bezbogi, to w takim razie my chrześcijanie i Polacy wolimy nie znać takiego głosowania. Nam pilniej i prędzej potrzeba „oświaty“, niż zmiany ustawy wyborczej“.

„Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“ pisze:

„Wybory „czteroprzymiotowe“ (powszechne, równe, tajne i bezpośrednie) nie pomijają żadnego dorosłego obywatela państwa, ale nie czynią zadość warunkowi drugiemu, owszem, głos najwytrawniejszego męża stanu stawiają na równi z głosem prostaczka, który nie ma nawet wyobrażenia o potrzebach państwa i o sztuce rządzenia państwem. Gdyby każdy wyborca pojmował wszechstronnie żądania kraju i państwa, gdyby następnie umiał wyszukać posła, który owym zadaniom najlepiej podoła, gdyby wreszcie miał swobodę i energię do głosowania na owego wybrańca, to wybory „czteroprzymiotowe“ byłyby najlepsze. W praktyce jednak mężów, którzy owe potrójne „gdyby“ spełnić zdołają, jest w każdem państwie zaledwie garstka; znaczna większość wyborców albo nie posiada należytego wykształcenia ogólnego i politycznego, albo nie ma czasu i środków do wybadania ścisłego kandydatów na posłów, albo wreszcie nie jest swobodną przy głosowaniu, ale ulega bądź obiecankom i przekupstwu, bądź terrorowi ze strony rządu lub partyj radykalnych. Wobec tego wybory „czteroprzymiotowe“ są wyrazem przewagi liczby nad rozumem, pięści nad inteligencyą i bywają narzędziem dogodnem w ręku tych, którzy się nimi posługiwać potrafią, tj. w ręku biurokracyi lub też partyj przewrotu. Ztąd centraliści i biurokraci, jak Bismark i Gautsch, chwalą je równie, jak socyaliści i nasi ludowcy. I oni jednak nie mogą gwarantować, że z wyborów takich wejdą do parlamentu posłowie, którzy rozumią się nietylko na sprawach robotniczych i agrarnych, ale także na urządzeniu handlu, fabryk, rzemiosł, umiejętności, sztuk pięknych, na administracyi państwa, sądownictwie, na prawach itp., wskutek czego wiele spraw nader ważnych dla rozwoju państwa może być zapoznanych i po macoszemu traktowanych“.

„Goniec jarosławski“ pisze: „Rusini pragną nad nami zapanować, skoro my nad nimi nie umiemy. Pośrednicy między niebem a ziemią, popi, od dłuższego czasu uprawiają z rasową wytrwałością kradzież dusz, a inteligencya przypuściła szturm do polskiego uniwersytetu, marząc o wywłaszczeniu Polaków z ziemi, o odebraniu im praw obywatelskich i cieszy się na myśl, że po doktrynersku, szablonowo przeprowadzona reforma wyborcza odda jej na łup dwie trzecie Galicyi, zagospodarowanej przez Polaków, 1,618 000 ludu polskiego i wszystkie instytucye publiczne, humanitarne, oświatowe itd. Ciaśni socyaliści, zachwyciwszy z zachodu formę bez treści, wmawiają w siebie i w drugich, że w proponowanej reformie jest zamknięte słowo przyszłości i postępu. Że trzymają się formy, nie treści, dowód w tem, że słowa „równe prawo głosowania“ zaćmiły im oczy nawet na tabliczkę mnożenia. Oni bez zastrzeżeń przyjmują półoficyalny podział mandatów, zapowiedziany przez gazety.

„Wszystkie te objawy rozstroju, rozpanoszenie się osobników, które raczej kryćby się powinny, niż pokazywać na widok publiczny, nie miałyby nic zastraszającego, gdyby nie smutne objawy w spokojnej części społeczeństwa. Wobec widoków barbarzyństwa i panowania ochlokracyi, wobec pewnych znaków, że męty mają na wierzch wypłynąć, dziwna bezradność opanowała wszystkich. Dotąd na wypadek rewolucyi miano Wiedeń w odwodzie — dziś, po skojarzeniu się rządu właśnie z temi mętami, trudno się zoryentować. Poczciwy Galicyanin zasypiał z wiarą w ministra, namiestnika i starostę, pewny, że nazajutrz ani mu nic nie ukradną, ani głowy nie rozbiją. Dziś wszystko się zmienia. Głosiciele republiki, którzy nigdy nie wstawali z krzeseł, kiedy wznoszono trzykrotne „hoch!“ na cześć cesarza, zamieniają się w podporę tronu i rządu, gdy tymczasem spokojny znosiciel podatków, który bał się, czy jego oddech nie jest nielojalny, nagle ogląda się w dziwacznej pozycyi buntownika. Czyta i oczom nie wierzy, że ten sam Daszyński wzywa chłopów do zgody na czteroprzymiotnikowe głosowanie, ponieważ taka jest wola cesarza.

Bezradność pochodzi z braku wspólnego postulatu, jedności w zapatrywaniach na obecne położenie. Wielu myśli, że ze strony rządu jest to tylko pospolity manewr, drudzy wcale myśleć nie chcą. A co za różnica sympatyi! Jedni są oślepieni przymiotnikiem „równe“ i nie chcą wiedzieć, że w tem tkwi nierówność — drudzy mają wątpliwości w wartość projektowanej zmiany, ale boją się do nich przyznać, aby ich nie zakrzyczano jako wsteczników lub co gorsza wszechpolaków. Większość zamyka oczy i uszy, czekając, co to dalej będzie“.

Wiece.

Babice nad Sanem 15 lutego.

W starodawnem naszem miasteczku, leżącem w powiecie przemyskim odbył się w dniu onegdajszem wiec, zwołany przez ruską „Selańską radę“ z Przemyśla, dla omówienia sprawy reformy wyborczej do rady państwa. Przebieg wiecu tego był wielce charakterystyczny, a świadczy o tem, że nasi włościanie i małomieszczanie, jeżeli są już choć częściowo uświadomieni i jeśli usłyszą należyte wyświecenie jakiej choćby trochę zawiłej sprawy, potrafią ocenić, co dla nich może być dobrem i potrafią się zoryentować w sytuacyi.

W wiecu wzięło udział paręset włościan i małomieszczan Rusinów i Polaków z Babic i okolicy, przybyła także inteligencya miejscowa, między innymi proboszcz łaciński ks. Prugar, miejscowi nauczyciele, a także dr Stanisław Nowosielecki, właściciel sąsiedniego obszaru dworskiego w Bachówce. Wiec zagaił proboszcz grecko-katol. ks. Demianczuk ze Skopowa, poczem na wniosek dra St. Nowosieleckiego wybrano przewodniczącym wiecu ks. Prugara, rzymsko-katol. proboszcza z Babic.

Jako referent wystąpił koncypient adwokacki p. Kiczuło z Przemyśla. We właściwy sobie sposób przedstawiał on, że wszystkie dotąd wydawane i czy to przez sejm czy przez radę państwa uchwalane ustawy są krzywdzące dla ludu a uszczęśliwiają tylko wielkich fabrykantów i wielkich dziedziców czyli szlachciców. Dalszych wycieczek przeciw innym warstwom społecznym nie dopuścił przewodniczący, więc p. referent mówił już potem w sposób umiarkowany, przedstawiając, że jedynem lekarstwem na złą dolę ludu byłaby nowa ustawa wyborcza do rady państwa polegająca na powszechnem, bezpośredniem, równem, tajnem prawie głosowania. Oświadczył się także przeciw wyodrębnieniu Galicyi, twierdząc, że daleko więcej sprawiedliwości można uzyskać w Wiedniu, aniżeli we Lwowie, wreszcie zaproponował uchwalenie znanych z każdego wiecu ruskiego rezolucyj.

Przemówienie jego nie zrobiło na zebranych takiego wrażenia, jakiego się niezawodnie aranżerowie spodziewali, a nastrój całego zebrania zmienił się w zupełności po przemowie następnego mowcy p. dr. St. Nowosieleckiego. W świetnem, blisko godzinę trwającem przemówieniu zbijał on punkt za punktem twierdzenie mowcy poprzedniego. Wspomniał o czasach absolutyzmu, kiedy dola ludu rzeczywiście była bardzo złą i wykazał, że od czasów nadania konstytucyi, aż po dzień dzisiejszy tak sejm galicyjski jak i rada państwa w Wiedniu, za przyczynieniem się Koła polskiego uchwaliły bardzo wiele ustaw pożytecznych dla włościaństwa a w szczególności takich, które bądź to miały na celu zupełne zrównanie ciężarów, bądź to uwolnienie włościan od ponoszenia różnych wydatków, względnie większe wynagradzanie ich za spełnianie pewnych obowiązków, bądź też wreszcie miały na celu podniesienie rolnictwa a w szczególności stanu ekonomicznego włościan.

Wspomniał o uchwalonej przez radę państwa a następnie sejm ustawie o konkurencyi kościelnej, dalej o uchwalonych przez radę państwa ustawach wojskowej, o lichwie, o prawie swojszczyzny, a w ostatnich czasach, o wynagradzaniu za podwody, wreszcie o uchwalonych przez radę państwa ustawach podatkowych. Następnie przytoczył treść uchwalonych przez sejm ustaw o konkurencyi szkolnej i drogowej, a szczegółowo przedstawił zebranym postanowienia najnowszej ustawy o włościach rentowych, wykazując, iż ma ona jedynie na celu podniesienie stanu włościańskiego. W końcu podnosił zasługi sejmu i posłów do rady państwa na polu melioracyj rolniczych i w kierunku podniesienia chowu bydła włościańskiego, na które to cele, jak mowca powiedział, nie szczędził funduszów sejm, a Koło polskie stara się wydobyć od rządu jak najwięcej zasiłków.

Potem przystąpił mowca do omówienia sprawy reformy wyborczej; przedstawił w sposób popularny rozmaite systematy wyborcze i opierając się na datach historycznych, wykazał, że prawo wyborcze rozszerzało się, ogarniając coraz szersze warstwy społeczeństwa w miarę postępu i cywilizacyi u rozmaitych ludów i narodów. Zaznaczył dalej dobitnie różnicę między państwami jednolitemi, a państwem takiem jak Austrya, składającem się z różnych narodów, podnosząc, że choćby teoretycznie najlepsza na zupełnej równości zasadzająca się ustawa wyborcza w państwie jednolitem, nie koniecznie może być dobrą w państwie austryackiem i że wobec stosunku Galicyi do innych krajów Austryi i ludów, mających wysoką kulturę, powinno nam zależeć na tem, aby z Galicyi wyszli posłowie nietylko w odpowiedniej liczbie, ale także tacy, którzyby odznaczali się odpowiedniem ukształceniem i potrafili bronić praw naszego kraju przed wrogimi zapędami innych.

Oświadczył się za powszechnością wyborów z tem ograniczeniem, iżby pewna część posłów wybierana była przez sejmy, dalej oświadczył się przeciw bezwzględnej równości i tajności głosowania, proponując system pluralny, zapewniający więcej głosów ojcom rodzin i wyższej inteligencyi oraz tajne głosowanie tylko dla tych, którzy umieją czytać i pisać. W końcu oświadczył się za zatrzymaniem przynajmniej częściowem systemu pośredniego wyborów, zaznaczając, że w razie bezpośredniości gminy małe, szczególnie wiejskie, zostałyby kompletnie zmajoryzowane przez gminy większe a tradycyjna z duchem czasu zupełnie nie sprzeczna samoistność gromad zostałaby zupełnie zniweczona. W tym też duchu

NAWET ZDROWA MATKA, dobra karmicielka, właściwie uczyni, gdy od czasu do czasu, zamiast mleka z piersi, da dziecku zupy z **MĄCZKI GURGULA.** Przez to wzmocni swe siły i swój stan zdrowia poprawi. Przejście karmienia dziecka z pokarmu matki na **Mączkę Gurgula** odbywa się prawidłowo, z wykluczeniem wszelkiego niebezpieczeństwa. — Przepis użycia do każdej puszki dołączony.

zaproponował rezolucyę, zmieniającą kardynalnie tekst rezolucyi, zaproponowanej przez p. Kiczułę z którym zgodził się tylko co do rezolucyi, żądającej dla Galicyi liczby posłów odpowiadającej liczbie ludności.

Dodatkowo zaś zaproponował rezolucyę o wyodrębnieniu Galicyi, zbiwszy przedtem dosadnie zapatrywanie p. Kiczuły, jakoby Polacy i Rusini we Lwowie nie mieli tyle poczucia sprawiedliwości, co Niemcy w Wiedniu.

Burzą oklasków i okrzykami: „brawo“ i „sławno“ nagrodzono to przemówienie, a gdy je jeszcze poparł ks. prob. Prugar, zebrani uchwalili wszystkimi głosami przeciw trzem rezolucyę w brzmieniu przez dr. St. Nowosieleckiego zaproponowanem, a ze szczególnem oburzeniem odrzucili rezolucyę p. Kiczały, zapowiadającą „borbę“ celem wywalczenia nowej wyborczej ustawy.

Na zakończenie przemówił jeszcze naczelnik gminy w Babicach Błoński, dziękując ks. Prugarowi za przewodnictwo i życząc, aby tak nadal jak i dotąd panowała w parafii babickiej jedność i zgoda.

O zapadłych rezolucyach zawiadomiono prezydenta ministrów i prezydyum Koła polskiego.

Dodać należy, że tego rodzaju przebieg zgromadzenia i jego wynik, będący wyrazem zapatrywań tutejszej ludności jest głównie zasługą ks. prob. Prugara, który pracuje nietylko w kościele, ale i w Kółku rolniczem, kasie Raiffeisena, Czytelni ludowej itd. znakomicie spełnia swe kapłańsko-obywatelskie zadanie.

Kronika.

Lwów, dnia 19 lutego 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 20 lutego Nicefora Męcz. — Gr. kat. Parftznija. — Kal. słow. Ludomiła.
Wschód słońca 7·06 zachód 5·23.

W środę 21 lutego Eleonory Król. — Gr. kat. Fteodora M. — Kal. słow. Onosława.
Wschód słońca 7·05, zachód 5·24.

We czwartek 22 lutego Piotra Katedry — Gr. kat. Nykyfora — Kal. słow. Wrocisława.
Wschód słońca 7·03, zachód 5·26.

— **Nasz fejleton.** Jutro rozpoczniemy druk znakomitej powieści Piotra de Conlevain „Na gałązce“ w przekładzie p. Emilii z Dunin-Kozickich br. Błażowskiej z Czeremchowa.

— **Komitet odbudowy Wawelu** powołał do swego grona pp. prof. Teodora Talowskiego, budow. Józefa Pakiesa, prof. malarza Jana Stanisławskiego i rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego.

— **Henryk Sienkiewicz** przejeżdżał przez Lwów, udając się do Poturzycy hr. Tad. Dzieduszyckich na polowanie. Po skończonem polowaniu zatrzyma się Sienkiewicz przez kilka dni we Lwowie.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał rady dworu w najwyższym trybunale kasacyjnym, Karolowi Krynickiemu, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, krzyż kawalerski ordenu Leopolda.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Kierownik ministerstwa oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorskiego, dopuszczającą dra Franciszka Juljusza Nowotnego, w charakterze prywatnego docenta laryngologii i chorób nosa, do wykładania na wydziale lekarskim uniwersytetu w Krakowie.

— **Wydział krajowy** zamianował praktykanta koncept. dra W. Kozickiego koncepistą w X randze, prakt. konc. II kl. dra St. Grocholskiego praktykantem konc. I kl., a W. Bielskiego praktykantem konc. II kl.

W oddziale techniczno-drogowym zamianował wydział kraj. inż. II kl. M. Stróżeckiego i K. Zienkiewicza, inżynierami I kl., inżynierów-adjunktów L. Grocha, M. Borowiczkę i J. Ramsa inżynierami II kl., praktykantów techn. S. Gołowina, J. Łukawskiego, S. Świerczyńskiego i R. Parzyckiego inżynierami-adjunktami i K. Zawadzińskiego, A. Kinzlera i S. Przetockiego praktykantami technicznymi, — wreszcie w oddziale manipulacyjnym K. Csernaka aplikantem.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Pawła Niemczyka w gimn. w Stryju, Stef. Pappa w gimn. I. w Rzeszowie, Fel. Przyjemskiego w gimn. VII. we Lwowie, Izyd. Jeluka w gimn. ruskiem w Przemyślu, Abrah. Saphira w gimn. Fr. Józefa w Tarnopolu, Włodz. Ardana w gimn. ruskim w Przemyślu, Józ. Ilnickiego i Jerzego Chromcewicza w gimn. w Brzeżanach, Teodora Ruppa w gimn. polskiem w Kołomyi, Klem. Klebera w gimn. ruskiem w Kołomyi, Jar. Biłeńskiego w gimn. akademickiem we Lwowie Jana Siwę i Wojc. Stanulę w gimn. polskiem w Stanisławowie.

Nauczyciel seminaryum cieszyńskiego Otton Żukowski zamianowany został głównym nauczycielem sem. naucz. w Czerniowcach.

— **Z trybunału administracyjnego.** „Conserv. Corresp.“ dowiaduje się, że w trybunale administracyjnym będą utworzone dwie nowe posady hofratów.

Ta sama korespondencya donosi, że sekretarz tegoż trybunału, Waleryan Pieńczykowski, przeniesiony został w stan spoczynku.

— **Rodzina Hauków.** Otrzymujemy następujące pismo: W „Gazecie Narodowej“ z dnia 13 bm. w fejletonie o przyszłej królowej hiszpańskiej, księżniczce Enie Battenberg, mojej siostrzenicy, umieszczono kilka niedokładności, mianowicie: Rodzice moi: Aleksander Hauke, generał świty Aleksandra II, prezes teatrów warszawskich i Zofia z hr. Hauków, frejlina cesarzowej rosyjskiej, autorka kilku dzieł dla dzieci i współwydawczyni pierwszego naówczas pisma ludowego w Warszawie „Czytelnia Niedzielna“ (1857 r.), pozostawili oprócz wymienionych: Maryi i Ludwiki, jeszcze dwie córki Zofię i Aleksandrę oraz trzech synów: Aleksandra, który zginął w powstaniu 1863, podpisanego Maurycego stale zamieszkałego we Lwowie i Zygmunta radcę stanu w Rydze. Herb zaś Hauków Bosak (Haacken) nie był nam w Polsce nadany, lecz jako szlacheckiej rodzinie pochodzenia flamandzkiego po naszej naturalizacyi polskiej indygenowany. Józef hr. Hauke w powstaniu 1863 r., jako wódz Bosak znany, nie był rodzonym lecz stryjecznym bratem moich rodziców. Był bowiem synem Józefa hr. Hauke, b. oficera legionów polskich, a ostatnio generał-adjutanta cesarza Mikołaja I, brata ministra wojny Maurycego hr. Hauke. Siostra zaś generała Bosaka zamężną była za księciem San-Cataldo, b. ambasadorem króla neapolitańskiego w Paryżu. Co zaś do Battenbergów, opuszczono najmłodszego z trzech braci Franciszka Józefa, ożenionego z księżniczką Czarnogórską, siostrą królowej włoskiej.

Maurycy Hauke.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 20 bm. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski za Piastów. Sala XIV uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. — Początek o godzinie 7

÷ **Raut Czytelni akademickiej,** który odbył się w sobotę, zgromadził w salach kasyna miejskiego bardzo liczną i doborową publiczność. Była obecną protektorka rautu pani hr. Pinińska, marszałek kraju St. hr. Badeni, radca dworu Zaleski, bardzo liczne grono profesorów uniwersytetu z rektorem Gluzińskim, a pań pięknych, w prześlicznych toaletach, było tyle, że p. Nowacki, widząc z estrady takie mnóstwo czarujących, głębokich oczu, bał się deklamować.

Koncert rautu wypadł wybornie i zadowolić mógł najwybredniejszych słuchaczów. Wszyscy też wykonawcy: sympatyczne śpiewaczki, pni Mokrzycka-Pillarzowa i pna St. Szymanowska, niezrównany i zawsze serdecznie na estradzie koncertowej witany tenor p. Floryański, młody a bardzo utalentowany skrzypek p. Deman i pianista p. Zoffal, wreszcie ogólnie lubiany, wnoszący zawsze ze sobą atmosferę wesołości i dobrego humoru, artysta sceny naszej p. Nowacki — zasłużyli na huczne i szczere oklaski których też publiczność wcale im wszystkim nie szczędziła. Osobna wzmianka należy się technickiemu kółku mandolinistów za staranne wykonanie kilku utworów.

Sprawozdanie z rautu byłoby niezupełne, gdybyśmy nie wspomnieli o dwu bufetach, w których role „gospodyń“ sprawowali członkowie czytelni akademickiej, a z których jeden przeznaczony był dla jaroszów i eleuteryków, drugi zaś dla mięsożernych alkoholików. W jednym zaś i drugim obfitość jadła była tak duża, ceny tak niskie, uprzejmość studentów-gospodyń tak duża, że wielu uczestników sobotniego rautu większą część zabawy tam spędziło.

Raut przeciągnął się do 1 w nocy, a zakończył się licytacyą „pozostałości“ bufetowych. (*tr*).

÷ **Tow. pocztowych urzędników pomocniczych** na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu uchwaliło swemu wydziałowi absolutoryum i wybrało prezesem p. G. Weinredera a zastępcą p. J. Gerulę.

÷ **Przedstawienie amatorskie** na dochód Tow. Dam Dobroczynności, urządzone przez prezesową towarzystwa hr. Romanową Potocką odbędzie się w pałacu namiestnikowskim w środę 21 b. m. o 8 wieczór. Osobom, mającym zaproszenia wydaje się bilety u p. Emilii hr. Dembińskiej ul. Kraszewskiego 7, u p. Włodzimierzowej Łukasiewiczowej ul. Kraszewskiego 5, u p. Leonowej hr. Pinińskiej ul. Matejki 4, u p. Romanowej hr. Potockiej ul. Kopernika 14, a także w gmachu namiestnictwa na dole między 4 a 6 wieczorem.

÷ **Poświęcenie sztandaru** tow. terminatorów błog. Jana z Dukli dokonał wczoraj w kościele oo. Bernardynów ks. arcybiskup Bilczewski po uroczystej mszy św. Gwoździe wbijali p. prez. Michalski, kilku radnych i pracodawców oraz przełożeni zakonu oo. Bernardynów, pod opieką których istnieje to towarzystwo.

÷ **Pogadanka,** urządzona przez tow. „Ochrony Młodzieży“ ściągnęła wczoraj na czwarty z rzędu wieczór liczną publiczność do sali ratuszowej. Przemawiali dyr. Petelenz, prof. Bardach, prof. Bykowski i prof. Krajewski, p. Czarnecki, p. Aniela Aleksandrowiczówna, p. Tomaszewski, dr. Wróblewski red. „Czystości“ w Krakowie, a wobec tego, że do głosu zgłosili się jeszcze p. Janelli, dyr. Petelenz, dr. Niemiec, prof. Merwin, p. Krajewski i p. Niedzielski — odroczył przewodniczący p. Bol. Lewicki dyskusyę do następnej pogadanki.

÷ **Z izby sądowej.** (*Olbrzymi proces*). Dzisiejsza rozprawa należy do najbardziej interesujących, przesłuchiwano mianowicie klasycznego świadka w w sprawie o podpalania w Borysławiu, owego słynnego Petrowa, który początkowo — nie wiadomo czy szczerze, czy nieszczerze — brał udział w czynnościach komitetu strajkowego ścisłego i był nawet wysyłany do rozmaitych czynności, jak podpalanie, przecinanie rur wodociągowych itp., następnie zaś „zdradził“ ten komitet i obecnie jest głównym świadkiem dowodowym przeciw oskarżonym. Przed Petrowem przesłuchano jeszcze kilka osób, których zeznania mniejszej były wagi, a jedynie zeznania tokarzy Borka i Rudnika warte są zanotowania, ponieważ odnosiły się do udziału Petrowa w całym strajku i w czynnościach komitetu a wystawiły mu nie bardzo dodatnie świadectwo. Przesłuchanie Petrowa rozpoczęło się przed 10 rano. Wszedł on na salę przywitany sykiem tłumnie wypełniającej salę publiczności. Przysięgi od niego nie odbierano, mimo żądania prokuratora dr. Zagórskiego, przeważyło bowiem zdanie obrony, że Petrow należy właściwie do winowajców, a nadto „ma złość“ do podsądnych. Zeznania Petrowa brzmią dziś prawie tak samo, jak na dwu poprzednich rozprawach. Wynika z nich, że przewódcą podpalaczy, owym, który układał plan akcyi, który wysyłał ludzi i rozdawał im „podpałki“ był osk. Szelingowski wynika z nich dalej, że główuymi jego pomocnikami byli Kandefer i Chomycz. Petrow tłómaczy się jasno i wyraźnie, chwieje się w zeznaniach bardzo rzadko a na wszelkie pytania prez. Przyłuskiego odpowiada szybko i pewnie.

Gorzej szły zeznania Petrowa, kiedy go wzięli „na spytki“ obaj obrońcy i poczęli mu przypominać rozmaite szczegóły z jego zeznań w śledztwie, oraz podczas procesów w Stryju i Samborze. Wówczas bowiem Petrow począł się plątać i przeważnie odpowiadał: „już nie pamiętam“. Próbował nawet odmówić odpowiedzi jednemu z obrońców, przewodniczący jednak zmusił go do dania wyjaśnień. W przesłuchaniu tem, które trwało przeszło 3 godziny, brała żywy udział publiczność, zebrana w sali i niejednokrotnie odzywały się z audytoryum śmiechy lub oznaki ironicznego zdziwienia. Po przesłuchaniu Petrowa postawili obrońcy szereg wniosków, między innymi wznowili żądanie, by cały trybunał, oraz przysięgli udali się do Borysławia, celem oglądnięcia miejsc czynów. Na tem rozprawę o 2 odroczono do utra rano. Co do wniosków trybunał ogłosi uchwały utro.

Kronika krajowa.

Pożegnanie ks. Komorowskiego. Z Przeworska piszą nam: Smutną, ale podniosłą mieliśmy uroczystość z powodu pożegnania przewieleb. ks. prałata Stefana hr. Komorowskiego, który opuszcza swoją parafię, powołany przez władze duchowne, na stały pobyt do Ołomuńca, jako kononik tamtejszej kapituły.

W niedzielę 17 bm. na sumie żegnał ks. prałat swoich parafian kazaniem, tak podniosłem i serdecznem, że i złotousty kaznodzieja i kilkutysięczny lud płakali w tej chwili rozstania, płakali tracąc swego ukochanego proboszcza, który przez lat 11 pracując w parafii, pozyskał sobie wszystkich jako gorliwy duszpasterz i kaznodzieja; jako były prezes Gwiazdy i honorowy członek tego towarzystwa, jako założyciel i były prezes towarz. Pomoc Przemysłowa i tow. Szkoły ludowej, jako kurator towarz. św. Wincentego a Paulo i gorący propagator idei Sokolej — wreszcie jako cichy i skromny dobroczyńca całej ubogiej ludności miejscowej i okolicznej i wielki dobrodziej szpitala ss. miłosierdzia, pozyskał ks. prałat miłość i szacunek swoich parafian. Toż na wiadomość, że już na pewne odejść ma do Ołomuńca, potrzebą ta serdeczną okazania swych uczuć dla przezacnego kapłana i ukochanego proboszcza powodowani — parafianie — zgotowali mu serdeczne pożegnanie.

Po sumie w obszernym salonie probostwa zgromadziły się wszystkie stany i reprezentacye wszystkich zawodów i towarzystw, delegacye włościan, inteligencyi i urzędów miejscowych, szkół miejscowych i okolicznych. Szereg przemówień pożegnalnych rozpoczął kolator ordynat ks. Andrzej Lubomirski, serdecznie dziękując ks. proboszczowi za prace i trudy, około dobra parafii poniesione. Przemówienie burmistrza p. S. delegacyj włościańskich i wszystkich zgromadzonych reprezentantów towarzystw, którzy żegnając składali podziękowanie za wszystko doznane dobro, żegnając słowy „szczęść Boże“, zakończyło pożegnanie księży wikarych, których tłómaczem był ks. S. najstarszy wikary, który wśród łez gorących żegnając swego proboszcza, dziękował imieniem kolegów za wszystko, za to pożycie prawdziwie koleżeńskie i za przyjacielskie stosunki.

We wtorek do kolei odprowadził ks. proboszcza kilkutysięczny zastęp parafian. Powóz otoczony banderyą naszych junaków wiejskich na prześlicznych koniach pędził do dworca kolei, gdzie przed odejściem pociągu pożegnał proboszcza p. starosta w prześlicznych i serdecznych słowach a przemówienie uczennicy V kl. i wręczenie kwiatów dokonały uroczystości pożegnania. Przeworsk utracił w ks. dr. Komorowskim zacnego kapłana, obywatela i wielkiego dobroczyńcę, utracił człowieka, który swoim wielkim taktem i szlachetnością serca był łącznikiem miejscowej inteligencyi. Towarzystwa, których był twórcą, tracą w nim siłę intelektualną niepospolitą, ubodzy tracą swego ofiarnego orędownika. Kilku z młodzieży włościańskiej odznaczających się zdolnościami, których własnym kosztem do szkół gimnazyalnych posyłał, nie utracą w nim swego dobrodzieja, bo dalszym ich losem przyrzekł się opiekować, — aby rośli na chwałę ojczyzny.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwalone przez sejm ustawy, zezwalające na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa itd. gminom: Podwołoczyska (w powiecie skałackim), Rawa ruska, Budzanów.

Rozwiązanie rady miejskiej. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło rozwiązanie zaledwie przed sześciu miesiącami ukonstytuowanej rady miejskiej w Jaśle.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mielcu, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na 21 marca.

Niedały wiec ruski. Z Dublan-Kransberg piszą nam: W Dublanach pow. Samborskim odbył się 10 bm. wiec ruski. Wiecowi przewodniczył miejscowy proboszcz ob. gr. Na wiecu jawiło się takie miejscowe duchowieństwo ob. łać. Po zwykłych wywodach i atakach na polską szlachtę itd., kiedy postawiono do uchwały wniosek za czteroprzymiotnikowem powszechnem głosowaniem, wówczas zabrał głos miejscowy proboszcz łać. ks. Fr. Kędzier i wyjaśnił czem jest projektowana reforma wyborcza w stosunku do kościoła i cerkwi, że owoce jej mogą być takie, jak obecnie we Francyi; a zaznaczywszy następnie, że u szlachty i polski i ruski lud uboższy ma zarobek i nie agitatorzy ruscy, ale szlachta polska, dopomagają ludowi w konkurencyi kościelnej, wezwał zebranych, ażeby żadnej rezolucyi nie uchwalali i do domu spokojnie się rozeszli. Słowa poskutkowały. Uczestnicy wiecu istotnie rozeszli się a inicyatorzy jego zasmuceni siedli ne sanki i pojechali do stacyi kolejowej, żałując tego, że w Dublanach nie udało im się wywołać takiej uchwały, o której mogliby telegrafować do br. Gautscha w Wiedniu.

„Wiece i zbory“ odbyły się w ciągu od 4 b. m. w pow. rawskim — w Radruźu, Werchracie, Niemirowie, Magierze i Monasterku. W powiecie rohatyńskim — w Czercu, Podogrodziu, Załanowie, Putiatyńcach i Łuczyńcach. W dniach 21—23 bm. mają się odbyć wiece: w Adamach, Niewicach, Oglądowie, Susznej i w Pawłowie (powiat kamionecki).

Tragiczny wypadek. Ze Sanoka donoszą o niezwykle tragicznym wypadku, którego ofiarą padli dwaj młodzi ludzie. Oto we wsi Płonnej miał się odbyć w sobotę 17 rano pogrzeb śp. Włodzimierza Truskolaskiego. Na pogrzeb ten zjechało bardzo wiele osób z bliższej i dalszej okolicy. Gości rozlokowano w budynkach dworskich; w oficynach nocowało sześciu panów: Stefan Janowski z Falijówki, Bronisław i Stanisław Leszczyńscy, dr. Jan Paygert, Robert Pragłowski i Wiktor Żurowski. Panowie ci, kładąc się spać, polecili dołożyć węgli do pieca. Z niewyjaśnionych na razie przyczyn wywiązał się w pokoju czad, skutkiem czego wszyscy wymienieni utracili przytomność. Rano zastała ich służba leżących bez znaku życia. Zaalarmowano cały dwór, wezwano lekarzy i po kilkogodzinnych wysiłkach udało się czterm z nich, tj. pp. Bronisława Leszczyńskiego, dr. Paygerta, Pragłowskiego i Żurowskiego ocucić, dwóch zaś tj. Stanisław Leszczyński i Stefan Janowski przepłacili życiem. Rozdzierających scen, jakie się podczas ratowania zaczadzonych rozgrywały, nie jest w stanie opisać żadne pióro; najstraszniejszą była jednak chwila przybycia młodej p. Stefanowej z Gniewoszów Janowskiej z Falijówki, która zastała już tylko skostniałe zwłoki męża. Śp. Leszczyński Stanisław miał lat 38, był synem b. marszałka pow. liskiego, Emila, a ożeniony od 2 lat z Heleną Janowską, siostrą śp. Stefana. Pogrzeb jego odbył się dziś w Sanoku.

Śp. Stefan Janowski miał lat 35 był porucznikiem dragonów a ożeniwszy się przed zaledwie 5 miesiącami gospodarował w Falijówce. Pogrzeb jego odbędzie się jutro po eksportacyi z Falijówki w Dydni z honorami wojskowymi.

Żal po stracie tych dwu młodych, ogólnie kochanych i szanowanych obywateli jest ogólny, a cała ziemia sanocka zostaje pod wrażeniem tej strasznej tragedyi.

Według depeszy przed chwilą otrzymanej wszyscy czterej chorzy: Żurowski, Paygert, Pragłowski i Bron. Leszczyński mają się dobrze i nie grozi im już żadne niebezpieczeństwo.

Przypadkiem tylko uniknął tego losu p. Zygm. Jasiński, st. insp. kolei ze Lwowa. Przyjechał on wraz z innymi koleją do stacyi Szczawne, tam jednak czekały nań konie p. Wróblewskiego, właściciela sąsiedniej wsi, które go na noc powiozły do p. Wróblewskiego.

Kronika powszechna.

§ **Nowe tytuły.** Rokowania pomiędzy przedstawicielami pocztowych urzędników pomocniczych a ministerstwem handlu zostały ukończone. Sprawa tytułu została w ten sposób załatwioną, że pomocniczy urzędnik pocztowy będzie miał tytuł „oficyanta pocztowego“ (Postoffiziant). Urzędnicy żądali tytułu „adjunkt pocztowy“, ale sprzeciwiło się temu ministerstwo sprawiedliwości ze względu na tytuły „adjunktów sądowych“, twierdząc, że mogłyby wynikać stąd nieporozumienia. Z takiego też powodu ministerstwo wojny sprzeciwiło się nadaniu pomocniczym urzędnikom pocztowym tytułu „akcesistów pocztowych“, gdyż istnieją akcesiści przy intendanturze wojskowej. Wreszcie zgodzono się na tytuł „oficyanta pocztowego“.

Przypomina się nam następująca historya. Mała dziewczynka idąc rano do szkoły, pyta ojca: „Papo, co mam powiedzieć nauczycielce na usprawiedliwienia mej wczorajszej nieobecności w szkole?“ — „Powiedz, że zepsułaś sobie żołądek“. — „Zepsuty żołądek? To brzmi brzydko. Może inaczej to nazwać?“ — „Więc powiedz jej, że miałaś gastryczną febrę“. — „Gastryczna febra! Ach, jak to ładnie“ — i dziecko poszło zadowolone do szkoły. Ta mała dziewczynka jest charakterystycznem dzieckiem bieżącej chwili. I ona chce na wszystko pięknie brzmiącej nazwy. Dziś ładnie brzmiąca nazwa więcej jest wartą od treści. Nowy wynalazek bez ładnej nazwy, książka bez dobrze brzmiącego tytułu, operetka bez takiej nazwy nie zdobędą sobie powodzenia. Tak samo z ludźmi. Stróż domu dostał od magistratu tytuł dozorcy, przewodniczący najmniejszego towarzystwa nazywa się prezesem jeżeli nie prezydentem, nawet inżynier nie chce być już inżynierem, ale zamienia się na doktora. Teraz mamy świeży tytuł: postoficyanta!

§ **Pogrzeb króla Chrystyana** duńskiego odbył się wczoraj w Roskilde. W pogrzebie wzięli udział: królowa angielska, cesarz Wilhelm II, król grecki, król norweski. Cesarza austryackiego zastępował arcyksiążę Leopold Salwator, cara rosyjskiego W. ks. Michał Aleksandrowicz.

§ **Hakatyści.** Z Berlina donoszą, że tamtejszy delegat arcybiskupi ks. Kleinejdam, odmówił żądaniu Polaków, należących do parafii kościoła Maryi Panny w Berlinie, zaprowadzenia w tym kościele kazań polskich. Parafianie polscy wnoszą zażalenie do Watykanu.

§ **Niemiecka kultura.** Na jeneralnem zebraniu zwolenników naprawy podatkowej i gospodarczej, odbywającem się w Berlinie, zabrał głos jenerał-lejtnant von Liebert i krytykował politykę kolonialną Niemiec. Z rozpraw parlamentarnych i z pism wiadomo, jak w Afryce postępują niektórzy niemieccy urzędnicy i oficerowie. — P. Liebertowi mimo wszystko polityka niemiecka wydała się za łagodna. Domagał się więc, aby nowemu gubernatorowi dano dziesięć lat czasu do działania i w tym czasie nie krytykowano środków, jakich będzie używał. Potrzebujemy — mówił p. Liebert — rządów, siejących lęk i postrach. Krajowcy, którzy się przeciwko nam podnieśli, muszą stracić własność ziemską i broń musi im być odebrana. Trzeba im odebrać bydło i tylko co najkonieczniejsze zostawić. Przez nędzę muszą ci ludzie być zmuszeni do pracy, przed którą obecnie uciekają. Koloniści natomiast powinni dobrze być odszkodowani. Następnie gani p. Liebert utrzymywanie wojska z białych. To źle działa na krajowca, jeżeli widzi, że biały stoi w rzędzie i słucha rozkazów. Murzyn powinien na kolanach leżeć przed każdym białym. Inaczej nie będziemy mogli wypełnić naszego powołania, jako rasa panów. Murzyn musi widzieć i czuć potęgę.

§ **John D. Rockefeller,** sławny miliardar, król naftowy, znikł. Od grudnia nikt go nie widział i nikt nie wie, gdzie on przebywa. Nie stałe się jednak Rockefellerowi żadne nieszczęście. Znikł on, nie chcąc składać świadectwa w procesie Stanu Missouri przeciw Standard Oil Company. Towarzystwo to, a na jego czele stoi właśnie Rockefeller, miało się dopuścić występków, podpadających pod paragrafy o nieuczciwej konkurencyi, Rockefeller zaś ma być głównym świadkiem. Fakt, że uciekł i ukrywa się przed sądem, zdaje się dowodzić prawdziwości oskarżenia. Prasa amerykańska żywo się zajmuje tem zniknięciem Rockefellera i opowiada awanturnicze historye o jego podróżach. Miano go widzieć w Indyach angielskich, to znowu na wyspach sandwickich przebranego za majtka itp. Pałace Rockefellera w Nowym Jorku i Pocantino są pod dozorem policyi, „World“ pozwolił sobie na żart i rozpisał nagrodę 100 dol., kto dostawi zbiegłego Rockefellera żywcem do redakcyi.

§ **Defraudacye i oszustwa w Rosyi.** Petersburski „Nowy Wiek“ donosi, że w okręgu transamurskim wykryto wielką defraudacyę, popełnioną przez tamtejszego komendanta jenerała Cziczakowa. Przy rewizyi okazał się deficyt trzech milionów rubli. Np. Cziczakow sprzedał po 40 rsb. za sztukę 4.000 futer, przesłanych na jego ręce dla żołnierzy. Wezwano go do Petersburga, aby się usprawiedliwił, ale jenerał zgłosił się chorym i bawi za granicą.

W sprawie eksplozyi na dworcu Mikołajewskim w Petersburgu, o czem donosiliśmy, stwierdzono, że wybuch był przypadkowy a eksplodowało 54 skrzyń z amunicyą, skradzionych przez intendanturę w Mandżuryi a przewiezionych do Petersburga, aby je tu ponownie sprzedać rządowi.

§ **Dzikość w XX wieku.** Obecnie mamy w dosłownem brzmieniu niezwykle barbarzyńską odezwę jen. Baubra, wydaną do mieszkańców pow. goryjskiego i duszeckiego w gub. tyfliskiej. Dzika odezwa ta brzmi: „Jeszcze raz radzę ludności, aby natychmiast przystąpiła do spokojnej pracy i przestrzegała praw w całym ich zakresie. Oznajmiam, że odtąd żadnych represyjnych środków używać nie będę, ale natomiast będę stawiał określone żądania i nakładał kontrybucye, których niewypełnienie lub nieuiszczenie pociągnie za sobą zburzenie i zupełne zniesienie z powierzchni przestępczych wsi i osad, bez przeprowadzenia wszelkiej różnicy między winnymi a niewinnymi. Dla uniknięcia przewrotnego tłómaczenia mojego rozkazu, a stąd niepotrzebnego przelewu krwi i przyprowadzenia do nędzy mieszkańców, objaśnię mój rozkaz kilku przykładami: Do wsi, w której, po ogłoszeniu mojego rozkazu, pozostanie nie wydany dobrowolnie choć jeden karabin, rewolwer, kindżał lub broń innego rodzaju; do wsi, w której się znajduje choć jeden przestępca lub choćby jeden rekrut, nie stawiający się do wojska w oznaczonym czasie, do wsi, w której się znajduje choćby jedna władza przez rząd nie uznana, lub, w której nie będzie spełniony choć jeden nałożony na nią obowiązek itd. — do takiej wsi będą przysłane przezemnie wojska, lecz nie dla egzekucyi, odebrania broni itd., a z jedynym celem zburzenia do gruntu całej osady. Uprzedzam, że każdą literę przezemnie w tym rozkazie podpisaną wypełnię bez najmniejszego wyjątku, i z tego powoda spodziewam się, że rozumna część ludności dołoży wszystkich sił, aby ochronić kraj od zupełnego zniszczenia i większego krwi przelewu“.

§ **Bunty w armii francuskiej.** Z Tulonu donoszą: Aresztowani za bunt żołnierze kolonialni usiłowali zbiedz w ten sposób, że w nocy zdemolowali część dachu więziennego. Gdy straż te spostrzegła, zrobiła alarm. Pomimo wezwania więźniów, by wrócili do cel, oparli się rozkazowi i śpiewając Marsyliankę, wznosili okrzyki na cześć rewolucyi. Dozór więzień kazał sprowadzić sikawkę i oblewać zbuntowanych żołnierzy, którzy wtedy dopiero cofnęli się do swych cel. Władze wojskowe postanowiły przedsięwziąć energiczne zarządzenia celem zapobieżenia powtarzającym się buntom.

§ **Próżność nad próżnościami.** W Paryżu ukazał się pt.: „Lui devant l'objectif caricaturel“, zbiór karykatur o cesarzu Wilhelmie II, zebranych z rozmaitych pism humorystycznych. Wydawnictwo to, przesłane do handlu księgarskiego w Niemczech, zostało jednak skonfiskowane. Wówczas wydawca tego zbioru napisał list do cesarza Wilhelma, zaczynający się od słów: „W. C. Mosc ... jak Napoleon I., jesteś cesarzem dla całego świata, jak Napoleon III jesteś „On“; cała Europa, która pierwej z obawą spoglądała nad Sekwanę, ma teraz oczy zwrócone ustawicznie na Sprewę...“ itd. Próżność Wilhelma II została tym listem tak mile połechtaną, że chociaż karykatur swojej osoby nie znosi, polecił najłaskawiej zaniechanie postępowania karnego z powodu treści „Lui devant l'objectif caricaturel“ i zniesienie dokonanych już konfiskat.

Zmarli.

Leonard Croneck-Walter, em. nadinżynier kolejowy, umarł w Chyrowie, przeżywszy lat 70.

Henryk Grussecki, kierownik kreśnieńskiej szkoły tkackiej, umarł w Kreśnie, przeżywszy lat 47.

Ignacy Kajetan Jacewicz uczestnik powstania z r. 1863, b. drogomistrz w Rzeszowie, z pochodzenia Łotysz, urodzony na Litwie, zmarł w Łańcucie przeżywszy lat 61.

Dr. Józef Wernicki, lekarz, b. poseł sejmowy, b. prezes czortkowskiej i żydaczowskiej rady powiatowej, uczestnik powstania z r. 1863, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 71.

Dr. Wacław Nowak, starszy lekarz sztabowy umarł wczoraj we Lwowie.

Ze stowarzyszeń

Walne zgromadzenie lwowskiego tow. ludoznawczego odbędzie się 1 marca o 6 wieczorem w sali XIV Uniwersytetu.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Henryk Heine.** W tym tygodniu minęło 50 lat, gdy śmierć wyzwoliła Henryka Heinego z jego „Matratzengruft“, w którym męczył się długie lata. Ani o człowieku, ani o poecie, nieubłagany sędzia, czas, nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa. Heine jest zbyt blizkim teraźniejszości, aby można o nim wyrokować z objektywnością bezwzględną, która wieszczom wyznacza miejsca w Panteonie wszechświatowej literatury i zaopatruje ich w odpowiednią etykietę. Heine ma swoich gorących zwolenników, którzy widzą w nim głębokiego myśliciela, rewolucyonistę ducha i stawiają go w jednym niemal rzędzie z Goethem; po drugiej stronie, miażdżąca krytyka pozbawia jego dzieła wszelkiej zasługi, nazywa go „przekleństwem poezyi niemieckiej“, „grabarzem wielkiej poezyi.“ Takie sądy umożliwia skomplikowana natura artystyczna Heinego, składająca się z samych antytez, przeciwieństw i rozterek ducha. Wpływ liryki Heinowskiej na wszechświatową poezyę, nie zatarł się do dziś dnia, choć pół wieku minęło od jego zgonu. Nikt z pośród poetów lirycznych nie wyzwolił się jeszcze z pod suggestyi jego stylu. On sam wzorował się na Lessingu, na Jean Paulu, ale okradł ich formę jasnością, blaskiem barwy, poczuciem rytmu. Do poezyi niemieckiej wprowadził tę wytworność języka, jaką Teofil Gautier i Goncourtowie nadali francuskiej prozie. Mając do czynienia z materyałem twardym, jakim jest niemiecki język, wypolerował go i uczynił giętkim, jak stal, opanował trudną sztukę lekkiej gawędy. Błyskotliwość jego prosy, przeładowanej dowcipnymi, zgryźliwymi zwrotami, nadmiarem niespodziewanych porównań i zestawień, przerodziła się u jego naśladowców w niesmaczną manierę. Do szczytu harmonijności doprowadził język niemiecki w swoich utworach lirycznych, zawartych w jednym małym tomiku „Buch der Lieder“, lecz zapewniających mu sławę nieśmiertelną. Odpowiadały najwymowniej smakowi gasnącego romantyzmu — swoją wspaniałą fantazyą, melodyą dźwięków, słodyczą uczuć, a jednocześnie sarkazmem i palącą ironią. Lecz i dziś w każdej duszy zakochanej budzą oddźwięk; nie przestały też budzić zachwytu swoją kunsztowną formą. Niezależnie od tego, Heine był niezwykłym znawcą duszy ludzkiej, a przytem i wielkim subjektywistą. Zdzierał sobie maskę z twarzy, rozszarpywał serce własne i drgające w bolu rzucał na papier, zagłębiał się sam w sobie, każdą myśl, każde uczucie poddawał wiwisekcyi, był wielkim i pierwszym „impresyonistą“. Poeta i człowiek zlewali się w nim w jedno. Życie było mu groteskową komedyą, on sam tragicznym arlekinem. Pomimo, iż fantazyą i formą należał do romantyków, był jednak realistą, gdyż obnażał duszę, nie osłaniał prawdy i malując zawsze siebie, dawał obraz żywy, oparty na „ludzkim dokumencie“. Moderniści uważać go mogą za swego ojca. Wprowadził do literatury kankan rozpusty i poezyę przestępców, wprowadził badania nad cierpieniami miłosnemi swego „ja“, które dziś stanowią „lejtmotyw t. zw. dekadentów; przed Nietzschem stworzył kult dla wyjątkowej jednostki późniejszego „nadczłowieka“; słowem w utworach tego romantyka znajdują się zarodki tych wszystkich kierunków, jakie dziś ujawniają się w literaturze.

* **P. Mossoczy,** utalentowany śpiawak, którego występy na scenie lwowskiej cieszyły się tak dużem powodzeniem, wyjechał do Warszawy na szereg występów w teatrze wielkim.

* **„Samson i Dalila“.** Na wtorek zapowiadziane jest przedstawienie tej trzyaktowej opery Kamila Saint-Saënsa, słów kilka więc dziś już o niej wypowiadamy. Pierwsze ślady pracy Saint-Saënsa nad tą operą sięgają r. 1868; wykończoną została w r. 1877. Obok opery p. t. „Henryk VIII“, najbardziej znanego dzieła tego k

nien nocy, Samsona przed swym domem, wśród egzotycznych drzew i bujnej wegetacyi roślinnej. Przygrywka orkiestralna (chromatyczna figura) nadaje tej scenie złowrogi i ponury nastrój. W monologu Dalila zdradza swój prawdziwy charakter i prawdziwy cel, t. j. przy pomocy miłości wydać Samsona w ręce Filistynów. Arcykapłan wzmacnia Dalilę w tym zamiarze. Odgłosy zbliżającej się burzy stanowią głębsze tło całej tej i następnej sceny. Wbrew swej woli zbliża się Samson, niespokojny i podejrzliwy. Już złorzeczy miłości, dla której tu przybył, gdy zjawia się piękna Dalila, która wszelkimi sposobami zalotności usiłuje zarzucić na Samsona kajdany miłości i w dalszym ciągu domaga się od swego kochanka wyjaśnienia tajemnicy, użyczającej mu nadziemskiej mocy. Samson waha się, zwraca się jeszcze raz do Boga, aby go uchronił od złego, ale nareszcie ulega potędze miłości i idzie za Dalilą do jej mieszkania. Po chwili zjawia się Dalila nad terasą a trzymając w prawej ręce odcięte włosy Samsona, z szatańską radością przywołuje ukrytych rycerzy Filistyńskich.

Pierwsza odsłona aktu trzeciego przedstawia więzienie. Samson w kajdanach, z włosami krótko odciętymi i oślepionym wzrokiem, pracuje w niewoli. Złamany na duchu, prosi Boga o rozgrzeszenie i ofiarowując swe życie, błaga Jehowę o litość nad współbraćmi, znów jęczącymi w niewoli. Zmiana; wnętrzne świątyni Dagona. Przed posągiem boga Filistynów ołtarz, a w środku dwie marmurowe kolumny, na których wspiera się sklepienie świątyni. Ogólna radość z powodu zwycięstwa nad Izraelem i Samsonem. Wszystko naigrawa się z Samsona, a arcykapłan rozkazuje mu składać hołd ich bogowi, Dagonowi. Samson każe się prowadzić między obie kolumny, zwraca się do Jehowy o użyczenie mu po raz ostatni nadziemskiej mocy i gwałtowną siłą usuwa obie kolumny, zasypując gruzami gmachu siebie samego i tysiące Filistynów.

Librecista Lemaire biblijny epizod o Samsonie i Dalili rozłożył na trzy akty i w ogóle starał się pojmować wszystko ze stanowiska starego testamentu. Dzieło to, nie bez słuszności, spotkało się wszędzie z zarzutem, że trzymane jest więcej w stylu oratoryów, a nie w stylu scenicznym. Winę ponosi w pierwszej linii librecista, który układając libretto, nie powinien był opierać się na tem, że epizod sam jest zbyt popularnym i dlatego wiele rzeczy jest niejasnych i zostawionych domysłowi słuchacza. Ze stanowiska dramatycznego uzupełnienie obrazów scenicznych przez fantazyę widza jest niedozwolone, albowiem wszystko powinno się rozwijać z charakteru działających osób i zbiegu okoliczności. Obrzędy religijne zajmują wielkie miejsce w pojedynczych scenach (1 i 3 akt) a swą rozciągłością opóźniają akcyę i nużą słuchacza. Dlatego też trzeci akt, mimo efektownego zakończenia scenicznego, nie działa tak potężnie, jakby się należało spodziewać. *gr.*—

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Samson i Dalila“ opera K. Sain'-Saensa, przekład libreta przez p. Bandrowskiego, występ Aleksandra Bandrowskiego, Heleny Oleskiej, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W środę „Cierpki owoc“ Roberta Bracco.

W czwartek „Cyganerya“ G. Puccini'ego, występ Maryi Boyer, Augusta Dianniego, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W piątek „Samson i Dalila“ Saint-Saensa.

W sobotę po raz I „Wujaszek Jan“ sztuka z rosyjskiego Antoniego Czechowa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W lipcu lub w sierpniu odbędzie się w Krakowie zjazd słowiańskich straży pożarnych.

— Wiec słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie równouprawnienia kobiet na uniwersytecie i dopuszczenia kobiet z za kordonu jako słuchaczek zwyczajnych i nadzwyczajnych odbył się wczoraj popoł. Po ożywionej dyskusyi uchwalono odpowiednie rezolucye.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wydawnictwo „Gazety świątecznej“ zostało z rozporządzenia gen.-gubernatora zawieszone.

— Około 80 spraw prasowych wytoczył ostatnimi czasy komitet cezury przeciwko redaktorom i wydawcom pism warszawskich.

— W Sosnowicach publikowano groźbę gen. Martynowa, że w razie niezapłacenia przez ludność podatków rządowych w ciągu dwóch dni, w domach ustanowiony będzie postój wojskowy.

— We wsi Potok, w pow. janowskim, gromada włościan pochwyciła wszystkich miejscowych złodziei i zażądała od nich przysięgi, że nadal kraść nie będą. Jeden z nich, znany złodziej Wojciech Żaba, odmówił przysięgi; wtedy włościanie zabili go kijami na miejscu.

— W Radomiu naczelnik dyrekcyi naukowej Staukiewicz zasuspendował stukilkudziesięciu nauczycieli ludowych-Polaków w powiecie za wprowadzenie języka polskiego do szkoły. Pozbawionymi chleba nauczycielami zajął się Związek Pracy narodowej.

Z WILNA

(Pocztą.)

— W nocy z czwartku na piątek do lombardu miejskiego w Wilnie dostali się złodzieje, którzy zabrali brylantów i różnych klejnotów na sumę przeszło 150.000 rubli.

Z KIJOWA.

— W Kijowie zaczęły się już przygotowania do kontraktów dorocznych. Na Padole ustawiają namioty, zjawili się już pierwsi kupcy z dalekich stron. Przewidują jednak, że tym razem kontrakty nie będą miały dawnego powodzenia, zwłaszcza, że jeszcze trwa stan wojenny w Kijowie, co odstrasza wielu kupców.

— W nocy z dnia 12 na 13 bm. w Kijowie w składzie aptecznym Chmielnickiego, żandarmerya miejscowa dokonała rewizyi. Znaleziono mnóstwo wydawnictw rewolucyjnych, oraz 58 rakiet piroksylinowych. Nie ulega wątpliwości, że była to broń, należąca do organizacyi bojowej. Zarządzający składem, Lenc, został aresztowany. Zaaresztowano także kilka innych osób.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Wedle ogłoszonych teraz wyników spisu ludności z 31 grudnia 1905 największem z miast w Ks. Poznańskiem i na Śląsku Górnym jest Gdańsk, mający 159,685 mieszkańców. Drugiem miastem jest Poznań 137,067, trzeciem Zgorzelice 83,722, czwartem Królewska Huta 65,969 m. W dalszym ciągu idą: Gliwice 61,000, Bytom 60,000, Bydgoszcz 54,000, Grudziądz 36,000, Katowice 36,000, Raciborz 33,000, Toruń 32.000, Opole 31,000, Brzeg 28,000, Olsztyn 27,000, Inowrocław 25,000, Gniezno 24,000, Międzyrzec 20,000, Leszno 16,000, Żegań 14,000, Ostrowo 13,000, Oleśnica 10,000 i Chełmża 9,000.

Telegramy i telefonematy

z dnia 19 lutego 1906.

Wiedeń. Na ogólnych audyencyach cesarz przyjął dziś między innymi ministra Piętaka i wicepr. Korytowskiego.

Wiedeń. (T. wł.) Członkowie Koła polskiego oglądali dziś dyplom Galic. Tow. Gospodarskiego, znakomicie skomponowany i namalowany przez lwowskiego malarza Stanisława Dębickiego, mający być wręczony arcyks. Ferdynandowi d'Este jako honorowemu członkowi towarzystwa. Dyplom spoczywa w kasecie, ozdobionej świetnemi akwarelami, również pędzla p. Dębickiego.

Fallieres objął rządy.

Paryż. Wczoraj popołudniu odbyło się w pałacu elizejskim w uroczysty sposób oddanie prezydentury przez Loubeta nowemu prezydentowi Fallieres'owi.

Grzeczności francuskie.

Kopenhaga. Wczoraj udała się francuska deputacya z Courcel'em na czele na pokład pancernika „Prusy“, wiozącego cesarza Wilhelma. Cesarz przez dłuższy czas rozmawiał z Courcel'em.

Z Rosyi.

Zmiany osobiste.

Petersburg. Dowódzcy I. i III. armii mandżurskiej, generałowie Kuropatkin i Batianow, zostali odwołani. Kuropatkinowi pozostawiono godność generalnego adyutanta.

Minister rolnictwa Kutler został uwolniony ze służby a na jego miejsce mianowany tymczasowo dotychczasowy pomocnik Kriwoszein.

Generał Grodekow telegrafował do cara z Loszangu, że objął dowództwo nad wojskiem, znajdującem się na Dalekim Wschodzie. Równocześnie jenerał Liniewicz zawiadomił cara telegraficznie, że w myśl ukazu z 2 lutego złożył dowództwo w ręce generała Grodekowa.

Grunta dla włościan.

Petersburg. Główny zarząd urządzenia rolnego i rolnictwa postanowił rozparcelować między włościan grunta skarbowe w gub. samarskiej, orenburskiej, wiackiej, wołogodzkiej i permskiej w ilości 834.000 dzies., w Zachodniej Syberyi 830.000 dzies., w generał-gubernatorstwie stepowem 392.000 dzies., w kraju Zabajkalskim 1,000.000 dzies. i w kraju Ussuryjskim 270.000 dziesiatyn.

Kongres muzułmański.

Melekesk (gub. samarska). (P. Ag.) Wczoraj odbył się tu kongres duchowieństwa muzułmańskiego. Uchwalono dążyć do przeprowadzenia manifestu z 30 października i prosić hr. Wittego o dopuszczenie muzułmanów do wyborów do Dumy,

19 luty w Budapeszcie.

Poniżej podajemy szczegółowe sprawozdanie z dzisiejszego, w asystencyi licznych oddziałów wojska i mnóstwa policyi, zamknięcia sejmu węgierskiego i opieczętowania gmachu parlamentu, a także sprawozdanie wedle stenograficznych zapisków z dzisiejszego historycznego posiedzenia sejmu węgierskiego. Najpierw jednak dajemy wiązankę wyjaśnień.

Komisarz królewski

Rozwiązanie sejmu węgierskiego odbywa się zazwyczaj w ten sposób, iż na jednem z posiedzeń izby posłów i izby magnatów odczytane zostają pisma prezydenta ministrów, zawiadamiające, że król sejm rozwiązuje i w tym celu zaprasza posłów, aby zebrali się dnia tego a tego, o tej a o tej godzinie na zamku w Budzie, gdzie mową tronową rozwiązanie obu izb nastąpi. Tym razem, z powodu istniejącego między większością sejmu a koroną zatargu, od tego zwyczaju odstąpiono. Prezydent ministrów zawiadomił prezydentów izb, że król zwołał na dziś sejm — generał-major Nyiryi, b. minister honwedów, ustanowiony tym razem komisarzem królewskim, zawiadomił prezydentów obu izb, że on jest owym upełnomocnionym, jako też przesłał opieczętowane najwyższe pismo odręczne rozwiązujące sejm a mające być na posiedzeniach bezzwłocznie odczytane. Generał-major Nyiri dodał zarazem, że gdyby przeprowadzeniu najwyższego polecenia czyniono trudności, co jednak ma nadzieję, nie nastąpi, zrobi użytek z pełni swojej władzy i prawa. A więc i upełnomocniony komisarz królewski nie pojawi się wcale w parlamencie, celem odczytania pisma królewskiego, pozostawiając zarządzenie tego prezydentom izb. Gdyby odmówiono odczytania reskryptu królewskiego, lub po jego odczytaniu zapuszczono się w rozprawę i posłowie nie chcieli opuścić izby obrad, wówczas komisarz królewski na mocy przysługujących mu praw, wyda zarządzenie z zamku budzińskiego, aby siłą woli królewskiej zadość uczyniono. I w tym razie nie generał-major Nyiryi interweniować będzie, ale jakiś jego wysłaniec, niewątpliwie również wyższy oficer, który zjawi się w parlamencie i albo do prezydenta, albo do izby konieczne wezwanie wystosuje.

Generał-major Nyiryi, który obecnie zainstalował się w zamku budzińskim, przyjął onegdaj wieczór korespondenta „N. Fr. Presse“. Z rozmowy tej zanotować można jedynie to, iż wyjaśniał, że napaści nań prasy węgierskiej są niesłuszne, jako żołnierz musiał bowiem przyjąć mandat królewski, zwłaszcza, że chodzi jedynie o wykonanie ustawowego prawa monarchy, jakiem jest rozwiązanie sejmu. Zaprzeczył zarazem, jakoby prawdziwem było doniesienie jednego z pism węgierskich, iż ojciec Nyiryi'ego 81-letni starzec miał się ze łzami w oczach wyrazić w kasynie, że syn jego podejmując misyę królewską, czyni hańbę całej rodzinie. Nie mogłem wprawdzie widzieć się jeszcze z ojcem — dodał komisarz królewski — ale ojciec mój do żadnego kasyna nie należy, jest obecnie chory i z ludźmi się nie widuje a za lojalny, aby mógł ubolewać nad tem, że żołnierz spełnia zlecenie dane mu przez najwyższego wodza, które nie jest w przeciwieństwie do złożonej przezeń przysięgi.

Ex re nominacyi komisarza królewskiego, opowiada „Az Orszag“, że najpierw monarcha chciał mianować nim arcyks. Józefa, ten jednak wymawiał się od tego i dopiero wstawiennictwo arcyks. Gizelli bawarskiej wpłynęło na cesarza, że od tego zamiaru odstąpił. Później, wedle dziennika tego, chciano zleceniem rozwiązania sejmu węgierskiego obdarzyć arcyks. Eugeniusza, który również umie po węgiersku, ale i on od tego obowiązku zdołał się wymówić — poczem dopiero padł wybór na jen. majora Nyiryi'ego. Zdaje się, że doniesienia te nie są zgodne z prawdą, bo i w r. 1861 nie powierzono tego mandatu żadnemu arcyksięciu, ale feldmarszałkowi hr. Hallerowi. Prawdą jest tylko, że arcyks. Józef z swą małżonką Augustą wyjechali z Budapesztu.

Koalicya węgierska.

Od soboty do wczoraj wieczora posłowie węgierscy ustawicznie konferowali nad tem, jak się zachować na dzisiejszem posiedzeniu i co dalej przedsięwziąć. Większość członków izby magnatów postanowiła po odczytaniu reskryptu królewskiego, zarządzonem przez swego prezydenta Csaky'ego, uchwalić protest. Ostateczne uchwały członków izby posłów odroczono zdaje się ze względów taktycznych, aż do dziś rana. Koszut na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa niezawisłości, mówił: „Proszę o zachowanie największego spokoju, nawet, gdyby zastosowano przemoc. Proszę unikać wszelkiej bójki, gdyż toby tylko ubliżyło godności protestu. Co nastąpi — nie wiem — ale ponieważ członkowie klubu po raz ostatni zebrali się tu jako posłowie, zwrócę uwagę, że nietylko nowemi zarządzeniami naruszono konstytucyę, ale że przez to niweczy się zasady z r. 1867. W razie powrotu stosunków konstytucyjnych nie będzie to już mogło nastąpić na szczupłych zasadach z r. 1867. W poniedziałek wieczorem zbierzemy się na ponowną konferencyę“. Następnie wezwał Koszut, aby posłowie, gdy rozproszą się po kraju, rozgłaszali zasady z r. 1848.

Prezydent izby posłów Justh zachorował wczoraj na silną febrę, ale mimo to zapowiedział, że posiedzeniu dzisiejszemu będzie przewodniczyć. Zastępcą prezydenta izby jest Bolgar a drugim wiceprezydentem Rakovszky.

Pod bagnetami.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt. W biurze prezydenta ministrów w parlamencie miano wczoraj zainstalować bezpośrednie połączenie telefoniczne z prezydyum gabinetu i z komendą wojskową, jednakże robotnicy musieli wskutek polecenia kwestora przerwać pracę. Dziś rano zjawili się robotnicy w asystencyi policyi i pomimo protestu dyrektora kancelaryi zainstalowali połączenie telefoniczne.

Budapeszt. Bramy parlamentu otworzono dziś o 6 rano. W tej samej chwili zjawiły się 2 kompanie honwedów i zajęły miejsce przed parlamentem. Żołnierze są narodowości wyłącznie rumuńskiej. Na Dunaju równocześnie 4 pontony obsadzone pionierami, pontony te zatrzymały się koło placu Banffyego przed koszarami Radeckiego. Około 7 rano zjawili się huzarzy a następnie 32 pułk piechoty. Huzarzy zostali umieszczeni przed głównem wejściem do parlamentu, podczas kiedy piechota utworzyła czworobok koło obu budynków sejmowych. Na placu przed samym parlamentem ustawiono 4 bataliony 38 pułku piechoty, 3 szwadrony husarów, 1 szwadron honwedów pieszych.

Po wojsku zjawiła się policya w sile 800 ludzi pieszych i 200 konnych. Policya stanęła tuż u wejścia do parlamentu.

Około godz. 9 rano plac przed parlamentem zupełnie był obsadzony wojskiem. Wszyscy muszą się legitymować, nie wyjąwszy posłów. Ogromny tłum pragnie dotrzeć do parlamentu, jednakże wojsko nie dopuszcza i spycha go w boczne ulice.

Budapeszt. Od 7 rano silne oddziały policyi ustawione są koło gmachu parlamentu; jest tam przeszło 800 policyantów pieszych i 200 konnych. Na placu przed parlamentem nadto ustawione są oddziały wojska, a mianowicie cztery bataliony 38 pp., trzy szwadrony huzarów, jeden szwadron huzarów honwedów i dwa bataliony piechoty honwedów. Wojsko to znajduje się pod dowództwem komendanta Suranyiego. Cały garnizon wyruszył na plac ćwiczeń, gdzie odbywa się rewia.

Budapeszt. Dziś rano zjawili się dwaj wyżsi oficerowie w parlamencie i wezwali dyrektora kancelaryi, ażeby kazał otworzyć główną bramę. Dyrektor oświadczył, że jest to rzeczą kwestora Totha. O 9 zjawił się naczelnik policyi Rudnay w automobilu przed parlamentem i wszedł natychmiast do gmachu. Wiceprezydent Rakovszky wydał polecenie, ażeby policyantów wydalono z gmachu parlamentu. Rudnay oświadczył, że temu wezwaniu nie uczyni zadość.

Budapeszt. O $^{3}/_{4}$9 gen. major Nyiryi opuścił zamek królewski i udał się do pałacu prezydyum ministrów; tam czekał przybycia Fejervary'ego. O $^{1}/_{4}$10 przybył tam także minister rolnictwa Feilitzsch. Przed prezydyum gabinetu ustawiona jest konna policya.

Budapeszt. Na łące „generalskiej“, gdzie odbywają się ćwiczenia wojskowe, zebrała się grupa studentów z czarnym sztandarem. Policya nie dopuściła do pochodu studentów do miasta.

Budapeszt. Kuloary parlamentu już od 9 przepełnione.

Budapeszt. Posiedzenie Izby posłów sejmu węgierskiego miało przebieg spokojny.

Wiceprezydent Rakovszky zaprotestował przeciw temu, że parlament otoczony jest wojskiem i oświadczył, że prezydent Justh otrzymał od generała Nyiryiego pismo, zawierające znane z gazet doniesienia. Mowca wnosi, ażeby przeciw temu zaprotestować, ponieważ sprzeciwia się to przepisom prawno-państwowym, oraz ażeby królewskie pismo zwrócić nieotwarte.

Wnioski te uchwalono wśród burzliwych oklasków.

Następnie objął przewodnictwo drugi wiceprezydent Bolgar i wniósł, aby następne posiedzenie odbyło się pojutrze.

Wniosek ten również przyjęto, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie i posłowie oddalili się.

W pięć minut po zamknięciu posiedzenia przybyła do sali policya, a następnie wszedł pułkownik 1 p. honwedów Fabrizius w towarzystwie czterech żołnierzy z najeżonymi bagnetami i odczytał reskrypt, rozwiązujący sejm.

Publiczność na galeryach wszczęła ogromną wrzawę i śpiewała pieśń Koszuta.

Równocześnie wszystkie kuloary wypełnili honwedzi z najeżonymi bagnetami. W tej chwili honwedzi zajęci są opróżnianiem parlamentu.

Budapeszt. Po opróżnieniu sali przez honwedów posłowie Apponyi i Andrassy wyszli wraz z całą partyą z budynku parlamentu, niosąc czarną chorągiew. Tłum zebrany naulicach obok parlamentu urządził im entuzyastyczną owacyę.

Budapeszt. Galerye izby posłów były przepełnione do niemożliwości, na pierwszem piętrze zajęły miejsca wyłącznie damy. Z prowincyi i z zagranicy przyjechało mnóstwo osób.

Poseł Sas, będący oficerem rezerwowym, pojawił się na dzisiejszem posiedzeniu w mundurze oficerskim.

Budapeszt. Oprócz reskryptu rozwiązującego sejm węgierski ogłoszono jeszcze reskrypt cesarski w sprawie zamianowania gen.-majora Nyiryiego królewskim pełnomocnikiem dla rozwiązania sejmu wraz z poleceniem, ażeby jego zarządzeń słuchano.

Dalej ogłoszono reskrypt, w którym cesarz wyjaśnia przyczyny rozwiązania sejmu i powiada: „Ponieważ kilkakrotne nasze wezwania, wystosowane do stronnictw koalicyjnych, w sprawie objęcia przez nie rządów, bez naruszenia przyznanych nam ustawami praw królewskich, zostały odrzucone i nie można było spodziewać się, ażeby ten sejm rozwinął skuteczną działalność, postanowiliśmy na propozycyę rządu węgierskiego sejm rozwiązać i zastrzegamy sobie ponowne jaknajrychlejsze zwołanie sejmu“.

Budapeszt. Przed rozpoczęciem posiedzenia izby posłów chcieli obaj wiceprezydenci Rakovszky i Bolgar wejść na korytarz, prowadzący do pokoi ministeryalnych. Tu jednak zastąpili im drogę żołnierze policyjni. Na zażalenie obu wiceprezydentów polecił dyrektor policyi Rudnay odpowiedzieć, że zarządzenie takie wydał królewski komisarz. Obaj wiceprezydenci wrócili tedy nic nie wskurawszy i opowiedzieli o tem zajściu posłom; wśród tych powstało wielkie wzburzenie. Poczęto dyskutować, czy wogóle ma się odbyć posiedzenie. Przywódcy stronnictw zebrali się na naradę i uchwalili, żeby posiedzenie odbyć.

O 10 przedpołudniem rozpoczęło się posiedzenie, izba przepełniona zwłaszcza ławki lewicy, i centrum. Galerya pełna. Wśród posłów lewicy zwraca uwagę mundur oficera piechoty honwedów, jest to poseł Józef Szasz, który jest rezerwowym porucznikiem honwedów.

Wicepr. Rakovszky zabiera głos i oświadcza: Zanim przejdę do porządku dziennego, muszę z wysoką izbą podzielić się wiadomością, że wbrew naszej kostytucyi i postanowieniom naszych ustaw najbliższa okolica gmachu sejmowego obsadzona jest przez wojsko.

Wielka wrzawa, okrzyki: hańba! wiedeński oprawca!

W całym sejmie, mówi dalej Rakovszku — ustawiono policyę, czem ograniczoną jest nietykalność posłów i prezydyum. Mimo tego wszystkiego pragnę, aby posiedzenie się odbyło; oświadczam, że wypełnimy nasze zadanie, lecz nie może to tworzyć na przyszłość żadnego precedensu. Mam podać do wiadomości, że od prezydenta ministrów nadeszło pismo wraz z królewskiem pismem odręcznem. Każę go otworzyć i odczytać.

Sekretarz odczytuje odręczne pismo królewskie, mocą którego zwołany został sejm na 19 b. m.

Odczytanie odbywa się wśród ogólnego poruszenia, lecz przy względnym spokoju.

Rakovszky mówi dalej: Mam także podać do wiadomości pismo, które nadeszło wczoraj do prezydenta Justha: (Czyta:) J. Wielmożny Panie Prezydencie!

Okrzyki ze strony posłów: Kto podpisany jest na tem piśmie?

Rakovszky: Podpisany jest generał major Aleksander Nyiryi, królewski komisarz z nieograniczonem pełnomocnictwem.

Rakovszky czyta dalej: „Jego ces. król Mość postanowił rozwiązać węgierski sejm i polecił mi jako królewskiemu komisarzowi z nieograniczonem pełnomocnictwem przeprowadzić tę czynność, wobec tego mam zaszczyt niniejszem przesłać pismo królewskie w sprawie mej nominacyi, z prośbą, by je odczytano na posiedzeniu izby 19 bm., oraz proszę kazać bezpośrednio potem odczytać także najwyższe pismo odręczne w sprawie rozwiązania sejmu. Oświadczam zarazem, że w razie (czego się nie spodziewam), gdyby rozporządzeniu temu w pełni nie stało się zadość i sejm po odczytaniu pisma królewskiego nie rozwiązał się, wówczas zrobię użytek z pełnomocnictwa, jakie mi królewskie pismo odręczne przyznaje. Równocześnie podaję do wiadomości, że wspomniane pisma odręczne będą ogłoszone w nadzwyczajnem wydaniu dziennika urzędowego. Budapeszt 18 lutego. Aleksander Nyiryi, generał major, królewski komisarz z nieograniczonem pełnomocnictwem“.

Rakovszky mówi dalej: Wysoka izbo! Mam zaszczyt przedstawić następujące wnioski. W myśl § 3 artykułu III ustawy z r. 1848 cesarz wykonuje władzę przez niezawisłe ministerstwo w myśl ustawy i każdy rozkaz, każde zarządzenie jest o tyle ważne, o ile kontrasygnowane jest przez rezydującego w Budapeszcie prezydenta ministrów. Tak parlament jakoteż niezłomne wykonywanie praw miało pieczę nad tem, aby stanowisko i niezawisłość osoby królewskiej były poręczone. Każde ujawnienie prawa zwierzchniczego według stałego prawa może być podane do wiadomości izby tylko na podstawie zawiadomienia, kontrasygnowanego przez prezydenta ministrów. Uwiadomienie, jakie nastąpiło w ten sposób, może usprawiedliwić rękojmię, że odręczne pismo królewskie, które przesłane zostało do obwieszczenia i podania do wiadomości, zawiera w sobie gwarancye, których wymaga odwiedzialność ministeryalna. Teraz jednakowoż przy jawnem pogwałceniu tego zwyczaju prawnego, pułkownik sztabu generalnego Janauszek i major sztabu generalnego Bartha imieniem królewskiego komisarza Aleksandra Nyiryiego wręczyli prezydentowi izby oba odręczne pisma królewskie, mocą których z jednej strony Nyiryij mianowany zostaje królewskim komisarzem, z drugiej zaś zarządzone zostaje rozwiązanie izby. Bez poważnego naruszenia zasadniczych, w konstytucyi zawartych rękojmij, jest niemożliwą rzeczą zawiadomienie to o wykonaniu prawa zwierzchniczego, przez wzgląd na odpowiedzialność ministeryalną, przyjąć i przedłożyć je izbie posłów celem przyjęcia do wiadomości. Postępowanie takie może łatwo pozbawić osobę cesarza powagi.

Prezydent Izby może tylko takie pismo odręczne przyjąć do ogłoszenia, które już w formalnościach zamiera rękojmię, że świętej i nietykalnej osoby monarchy i świętości konstytucyi nie może to narazić na szwank. Nasza konstytucya nie zna funkcyj królewskiego komisarza jako czynnika zgodnego z konstytucyą; nieograniczone pełnomocnictwo jest znakiem absolutyzmu, co wyklucza nasza konstytucya. Zasadnicza podstawa konstytucyi polega na tem, że żaden organ nie posiada nieograniczonej władzy, a nawet monarcha ograniczony jest przez konstytucyę.

(Długotrwałe oklaski, okrzyki „Eljen“.)

Aleksander Nyiryi—mówił dalej Rakovszky — jako czynny generał major i jego obaj oficerowie sztabu Janauszek i Bartha nie postąpili na podstawie odpowiedzialności ministeryalnej, lecz jako wykonawcy rozkazu, podlegający wojskowej karności. Ci panowie nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności przez zwyczajne sądy. Nie jest rzeczą dozwoloną, coś takiego przedsięwziąć, przez coby jakikolwiek wpływ wywierany był wbrew naszym ustawom poza obrębem odpowiedzialności ministeryalnej. Celem zapobieżenia temu proszę wys. Izbę, aby upoważniła prezydenta swego, aby wręczone prezydyum kowerty bez otwierania ich szanownym panom oficerom sztabu generalnego zwrócił i do ich dyspozycyi pozostawił. (Burzliwe oklaski.)

Dalej protestuje prezydyum przeciw treści pisma generała majora Nyiriego, który wśród pogróżek dyktuje sposób prowadzenia i przebieg posiedzenia. (Długotrwałe oklaski, do których przyłączają się także posłowie stronnictwa liberalnego.) Prezydyum musi takie wdzieranie się w prawa zwierzchnicze sejmu odeprzeć i prosi izbę aby protest ten przyjęła.

Oklaski, członkowie izby wstają z miejsc, tylko Tisza i kilku posłów liberalnych nie wstaje.

Wicepr. Rakovszky stwierdza następnie, że wnioski jego przyjęto.

Przewodnictwo obejmuje drugi wicepr. Bolgar.

Bolgar przemówił w te słowa: Wysoka Izbo! Ponieważ porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został wyczerpany, pozostaje tylko ustanowienie terminu następnego posiedzenia. Proponuję, aby następne posiedzenie odbyło się we środę 21 bm. o 10 przed południem.

Wniosek ten izba przyjmuje.

Bolgar powiada dalej: Porządek dzienny następnego posiedzenia polegać będzie na ustanowieniu przyszłych czynności i autentyfikowaniu protokołu.

Posłowie wołają: Protokół musi być dziś autentyfikowany.

Wskutek wrzawy, przewodniczący przerywa posiedzenie, po minucie otwiera je oświadczając, że protokół będzie natychmiast uwierzytelniony.

Gdy to się stało, przewodniczący posiedzenie zamknął.

W pięć minut po zamknięciu posiedzenia. gdy wszyscy posłowie wyszli z sali, przybył silny oddział żołnierzy policyjnych i ustawił się wśród ławek i koło estrady prezydenta. Równocześnie do wszystkich kuloarów i korytarzy przybyły oddziały honwedów z najeżonymi bagnetami i tam się ustawiły.

Zebrana na galeryi publiczność wszczęła wrzawę, wznosząc burzliwe okrzyki precz, poczem zaintonowała pieśń Koszutha.

W tej chwili wszedł do sali pułkownik I p. honwedów Fabrizius i w otoczeniu 4 żołnierzy honwedów z najeżonymi bagnetami udał się na estradę prezydenta, wydobył odręczne pismo monarsze i odczytał je. Wśród wrzawy słów jego nie słychać. Po odczytaniu oddalił się z sali. Tymczasem wszystkich wejść do izby pilnowała policya. Posłowie odeszli. Do starć nie przyszło. Policya zajęła wszystkie lokalności parlamentu i opróżniła je. Wojsko nadal zostaje pod parlamentem.

Budapeszt. Wszystkie bramy, oraz wejścia do lokalności izby posłów opieczętowano.

Budapeszt. Gdy 32 pułk piechoty otrzymawszy ostre naboje wyruszył z kasarni, wypalił karabin pewnego jednorocznego ochotnika, a kula ugodziła innego żołnierza rezerwy, który padł trupem. Jednorocznego ochotnika uwięziono.

Budapeszt. (T. w.). W chwili, kiedy pułkownik Fabrizius ukończył w izbie poselskiej odczytanie pisma królewskiego, rozwiązującego sejm, wtargnęły do budynku silne oddziały policyi. Przedewszystkiem udała się policya na galeryę, skąd poczęła wypierać publiczność. Nikt nie myślał o stawianiu oporu, dlatego opróżnienie budynku poszło bardzo gładko. Na I piętrze udała się policya do biur prezydyum, skąd usunięto urzędników a Fabrizius zajął apartament prezydenta i stąd wydawał dalsze rozkazy. Następnie udali się urzędnicy policyi do urzędu kwestury i pokoju dziennikarskiego, skąd usunięto pannę, pełniącą służbę przy telegrafie w celach telefonicznych. Opróżnienia dokonywano tak spiesznie, że nawet niektórym nie pozwolono płacić za rozmowę.

Tłum zebrany na ulicy nie mógł w ogóle zająć stdnowiska, gdyż policya zamknęła wszystkie wejścia.

Przepołudniem przyszło kilkakrotnie do demonstracyj, grupa 500 do 600 osób przeciągała ulicami i demonstrowała przeciw rządowi.

Budapeszt. (T. W.) W mieście nie było dziś widać najmniejszej emocyi. Mimo, że domy niektóre przystrojono czarnemi chorągwiami na znak żałoby, a sklepy zamknięto, inne próby większych demonstracyi pozostały bez rezultatu. Tylko przed parlamentem zebrała się młodzież z czarną chorągwią i drugą chorągwią o barwach narodowych i okrzykami witała przybywającego na posiedzenie hr. Andrassego.

Izba magnatów.

Budapeszt. O 11 rano zebrała się dziś izba magnatów. Prezes Csaky odczytał oba pisma odręczne króla, które przyjęto do wiadomości. Następnie hrabia siedmiogrodzki Majlatli odczytał protest, który przyjęto jednogłośnie.

Na tem posiedzenie zamknięto, poczem na sali zjawili się honwedzi, którzy zajęli salę.

Budapeszt. Posiedzenie izby mgnatów odbyło się spokojnie, tylko niektórzy posłowie opozycyjni objawiali oburzenie z powodu rozwiązania Sejmu. Zwracano się przedewszyskiem przeciw osobie Nyriego; gdy czytano jego pismo, odezwały się głosy: Co to jest królewski komisarz? Co to za zwierz?

Uchwalono wniosek hr. Majlatha, tej treści, że Izba protestuje przepiw rozwiązaniu Sejmu jako nieprawnemu i daje wyraz nadziei, że ustawowy termin zwołania nowej Izby będzie zatrzymany.

Wiedeń. (T. W.) Zajścia w Budapeszcie wywołały w tutejszych kołach poselskich ogromne wrażenie i były przedmiotem ożywionych rozpraw między posłami. Zdania i zapatrywania były podzielone. Niektórzy posłowie sądzą, że spokojne zachowanie się ludności wobec faktu rozwiązania sejmu świadczy, że entuzyazm dla koalicyi słabnie. Inni sądzą, że parlament węgierski postąpił z godnością i rozsądkiem, a doradcy korony nie bardzo się spisali.

Artur Sewett. 14

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Potem przyszła kolej na Arna. Ten, bez wstępów, przystąpił wprost do rzeczy. Zimno i rzeczowo wyłożył matce swoje zamiary: chce zdobyć sobie samoistność, a obecnie nadarza się ku temu doskonała sposobność. Ma wszystko przy sobie, plany i kosztorysy. Pokazał je matce i obliczał z nią razem. Suma ogólna była tak wysoka, że pani Amelung pobladła i oświadczyła, iż nawet części jej ofiarować mu nie jest w stanie. Arno jednak z uśmiechem odparł, iż idzie tylko o zadatek, że ze wszystkich stron otrzymuje ułatwienia i że później, gdy rzecz będzie już w toku, wszędzie znajdzie kredyt.

— Nigdy już — mówił — nie może mi się trafić taka dobra sposobność. Położenie mojej kliniki w środku rozwijającego się miasta zapewnia mi powodzenie. Jeżeli ja dzisiaj tej sposobności nie uchwycę, to uchwyci ją jutro mój kolega. Moje szczęście i moja przyszłość będą zmarnowane, jeżeli mi mama dziś nie dopomoże.

Pani Amelung oświadczyła więc gotowość dostarczenia mu sumy, nie dużej może w stosunku do jego zapotrzebowania, ale w każdym razie bardzo poważnej.

Obaj synowie rozstawali się z matką z uczuciem wielkiej wdzięczności. Obaj też dali tej wdzięczności wyraz, Arno w słowach umiarkowanych, Ryszard w entuzyastycznych. Zimne zazwyczaj oczy pani Amelung jaśniały zadowoleniem i zapomniała o ciężkich ofiarach, które zaraz w początku objęcia dziedzictwa poniosła.

Arno i Ryszard zaś, gdy jechali do stacyi kolejowej, sławili dobroć i szczodrobliwość matki i mądrość ojca, który ją uczynił dziedziczką. Ślubowali też jej wdzięczność i wyrażali życzenie, aby jak najrychlej nadarzyła się im sposobność okazania ich wdzięczności.

Gdy oni, pełni najlepszych myśli, zdążali do pociągu, w Wehrwaldzie siedziała pani Amelung z Janem i Ludwiką przy wieczerzy. Pani Amelung nie dotykała żadnej potrawy. Wypadki tego dnia, a szczególnie pożegnanie się z synami, przygnębiły ją. Jan i Ludwika rozmawiali bardzo mało. Oboje spotykali się teraz bardzo rzadko, tak rzadko, że pani Amelung była zupełnie zadowoloną, widząc w tem posłuszeństwo jej życzeniom. Nie uszło jednak uwagi Jana, że oczy Ludwiki, zawsze takie jasne, były teraz zamglone i że kilkakrotnie zwrok swój ku niemu zwracała.

Po wieczerzy rzekła pani Amelung do Jana:

— Mam do pomówienia z tobą, Janie. Najlepiej będzie, jeżeli przejdziemy do gabinetu ojca.

Poszła przodem, Jan za nią. Lecz znowu dostrzegł Jan wzrok Ludwiki, na pół pytająco, na pół z obawą ku niemu zwrócony.

Pani Amelung zasiadła na starodawnej, skórą obitej sofie w pokoju do pracy swego zmarłego męża, Jan usiadł przy biurku. Pokój oświetlała mdło jedyna lampa, na biurku stojąca. Pani Amelung zwróciła oczy najpierw na portret swego męża, chociaż w półmroku zaledwie go było widać, a potem zaczęła mówić:

— Twój ojciec ostatnią swą wolą inaczej rozporządził, aniżeli się spodziewałam. Jego wielka miłość dla mnie i przekonanie, że dla was będzie to najlepszem, skłoniła go do tego, że mnie ustanowił jedyną dziedziczką. Nie mógł mi lepiej okazać swego nieograniczonego do mnie zaufania. Dotrzymam też święcie jego ostatniej woli.

Zatrzymała się na chwilę a potem mówiła dalej:

— Wszystko ma zostać po dawnemu. Ludwika pozostanie nadal jak moja córka przy mnie. Wiem, że w ten sposób postępuję w myśl życzeń mego zmarłego męża. Lecz jeszcze drugą sprawę chciałabym po myśli męża załatwić. Dotyczy ona ciebie.

Powstała i przybliżyła się do biurka. Jan siedział nieruchomo. Na jego twarzy i w jego całej postaci był zdeterminowany spokój.

— Twój kochany ojciec miał zawsze o tobie najlepsze pojęcie. Wysoko cenił twoje zdolności do gospodarstwa. Z wielu jego napomknień, zwłaszcza w ostatnich czasach, przyszłam do przekonania, iż jego pragnieniem było, abyś ty gospodarzył w Wehrwaldzie. (C. d. n.)

Niebywała we Lwowie okazya!

Spółka tapicerów zwija swój nowo założony sklep i sprzedaje wszystkie towary za bezcen.
Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stór, tapet itd.
Ogromny zapas materyj meblowych, kołder, materaców włosiennych i sprężynowych.
Meble stylowe salonowe; jadalnie, sypialnie. Łóżka żelazne.
Wszystkie nasze towary są w najnowszych wzorach i zupełnie świeże, z pierwszorzędnych fabryk.

Spółka tapicerów lwowskich
ul. Jagiellońska l. 3.
Za Dyrekcyę: *Józef Schuster, Kazimierz Toczyski.*
168

Liebiga ekstrakt mięsny

oddawna wypróbowany, niezbędny środek pomocniczy dla kuchni.
Poprawia natychmiastowo każdą słabą zupę.
Potęguje i wzmacnia smak sosów, jarzyn i potraw mięsnych.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Koce na konie
wełniane, 6 metrów obwodu — po 18 koron. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Taniej jak wszędzie!
J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Polak lat 22, z praktyką biurową, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia — także na wyjazd. F. rest. główna poczta „Rajmund 22".

Pierścionki, obrączki, oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski, Lwów, plac Halicki 3. 28

Wielki handel Win
w Budapeszcie, znany i solidny, poszukuje sręcznego, dobrze obznajomionego
zastępcy
na wschodnią Galicyę i Bukowinę. Tylko pierwszorzędne siły mogą reflektować, innych nie uwzględni się. Zgłoszenia adresować pod cyfrą „A. Z. 843" Haasenstein & Vogler (Jaulus & Co) Budapest. 189

Grzybki suche
bardzo smaczne, białe, wybierane, za poręką czyste, 1 kg za 2 zł., 5 kg. za 9 zł., za pobraniem wysyła Józef Halomka, Svratouch l. 175, koło Hlinska (Czechy). 179

Masło l. deserowe
codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 10 k. — h. wysyła franko za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę Antoni Drobner, Brzesko — Galicya. 188

Legitymacye 52
staropolskiego szlachectwa
przeprowadza, dokumenty rodzinne odszukuje, pedzenia o godności dworskie przygotowuje: Sz. Sz. Nr. 184 poste rest. Kraków.

CHOROBY PIERSIOWE
Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy
Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nadto skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha i Sp., Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Beisera. — W Krakowie w aptekach pp: Wiszniewskiego i Redyka. 56

Liniment. Capsici comp.
zastąpienie
Pain-Expelleru.
Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nalerania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę" Apteka Dr. Richtera, Praga.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek. Sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka

Harmonika (Acordeon).

Bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją **„Przyjaciel dla ludu"** nr. 3983, aby każdego o niezrównanej wartości przekonać.
Harmonia ta ma niezłamujące się sprężyny stalowe tak w klawiszach, jak i w basach i klapach powietrznych. — 3 wysówki, otwartą klawiaturę, 2 ramy środkowe, z okuciem niklowem i ochraniaczami narożników w bardzo wielkim formacie i z silnym głosem.
Cena za sztukę K. 6.
Szkołę dla samouczków otrzymuje każdy odbiorca darmo.
DOM PRZESYŁKOWY 110
Kapellner i Holzer
Kraków, Dietlowska 68/20.

WINO - CUKIERKI - KAPSULKI
Dra VIVIEN
na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA (FIGADOL)
PARYŻ, ulica Lafayette, 126
Preparata lecznicze VIVIEN zastępują z pomyślniejszym skutkiem najlepsze trany stokfisza kiedy chodzi o wyleczenie Bezkrwistości, Krzywienia kości pacierzowej, Braku apetytu, Kaszlu, Reumatyzmu, etc.
Nie sprawiają ani małości, ani odbijania.
WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci chętnie nawet je zażywają.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 42
w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. W Tarnowie u P. Adlera.

Pierwsza galicyjska
Fabryka puszek i wyrobów tłoczonych z blachy, 163
Tadeusza Oroszeny-Bohdanowicza
w **Krakowie** (Prądnik Biały 50),
zaopatrzona w maszyny najnowszej konstrukcyi, wykonywa wszelkie zamówienia w ten zakres wchodzących artykułów, jako to:
Pudełka na mydła i pudry toaletowe, na kosmetyki, opatrunki chirurgiczne, na pióra i wstążki do maszyn do pisania, na pasty do obuwia; puszki na farby do podłóg, karbid, wazeliny, tłuszcze roślinne, na konserwy jarzynowe, rybie i mięsne, na cukry, czekolady, kakao; wiaderka na marmolady owocowe; blaszanki okrągłe i czworograniaste na olejne farby, spirytusy, naftę, benzynę itd., — szpunty blaszane do beczek dla browarów i gorzelni rolniczych. Dostarcza się dla Pp. Aptekarzy, do laboratoryów chemicznych, gabinetów naukowych (szkolnych) do szpitali i kasy chorych: pudełka na proszki i słoiczki (tygle) wraz z przykrywką na maście wykonane ze szkła i porcelany, w powszechnie używanych wielkościach. — Wszystkie te wyroby wykonywa się tak z białej, jak też z dowolnie kolorowanej blachy, z drukiem firmy, **po cenach konkurencyjnych, dokładnie i punktualnie. Dogodne warunki zapłaty.**
Adres na listy i telegramy: **Kraków, fach pocztowy 38.**
Nr. telefonu 149. Rachunek czekowy Nr. 73185.

Colosseum w Pasażu Hermanów
Od 16 do 28 lutego.
4 Indyjskich Fakirów 4.
Jazda na rowerach w koszu.
Operetka — i wiele innych nowości.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Turyngska
Technika w Ilmenau Wyższy techniczny zakład naukowy dla budowy maszyn i elektrotechniki. Dział dla inżynierów, techników i werkmistrzów. Wielkie warsztaty dla praktycznego wykształcenia słuchaczy. Przy egzaminie państw. komisarz. **Cudzoziemców przyjmuje się.** Cenniki bezpłatnie. 103

Budzik porcelanowy.

Nr. 3609. Porcelanowy budzik 33½ cm. wys., w bardzo pięknem wykonaniu, ozdoba każdego biurka, najlepszej jakości, marki Anker, za k. 11·50.
Do nabycia u firmy
Kapellner i Holzer
dom eksportowy,
Kraków, Dietlowska 68|20
Illustrowane cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich wysyłają na żądanie darmo i opłatnie. 111

Swój

do swego!

Ja
mogę Wam przy zakupnie wszelkich **płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich** jedynie polecić zakład chrześcijański i solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do **Tkalni Narodowej**
OSWALD LELEK, Łaźnie Bielohrad w Podkarkonoszu (Podkrkonoší-Czechy).

Praktyczne

podarki!

Amatorom bielizny lnianej krajowej poleca się
Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich
EDMUNDA TOWARNICKIEGO w Kołomyi.
Olbrzymi wybór:
płócienek, zefirów, szirtingów, dymy na kalesony
etc. Próbki na żądanie opłatnie. 68

L. 718 185

Wydział Rady powiatowej w Tarnopolu
rozpisuje niniejszem

Konkurs na posadę SEKRETARZA.

WARUNKI:

1) Nieprzekraczalny wiek lat 40.
2) Religia katolicka, narodowość polska, obywatelstwo austr.
3) Ukończone studya prawnicze z dyplomem doktorskim, egzaminem sędziowskim lub egzaminem administracyjnym.
4) Przynajmniej trzyletnia praktyka adwokacka, sądowa lub administracyjna — względnie przy urzędach autonomicznych. Kandydaci posiadający praktykę przy urzędach autonomicznych mają pierwszeństwo.
5) Płaca roczna 5.000 kor.
Dwa kwinkwenia.
Dodatek na pomieszkanie 600 kor. względnie pomieszkanie w naturze.
Prawo do emerytury.
Kandydaci starsi, którzy jednak 50 lat nie przekroczyli, mogą być przy dobrych kwalifikacyach uwzględnieni, nie mają jednak prawa do emerytury.
Posada na razie prowizoryczna, po dwóch latach nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.
Podania, zaopatrzone w dokumenty oryginalne, wnosić należy na ręce prezesa Rady powiatowej w Tarnopolu do dnia 1 maja 1906.
Posada objęta być może dnia 1 lipca 1906.

Z Wydziału Rady powiatowej w Tarnopolu.
Tarnopol d. 16 lutego 1906. *Glogier.*

Najlepsza marka
„CERES" kokosowy tłuszcz do potraw!
Znakomity do pieczenia, smażenia i gotowania. 49
Zakład fabryczny środków spożywczych „CERES" w Aussig.
Preparat ten podlega **chemicznej kontroli** przez wys. ck. Ministerstwo dla spraw wewn. aprobowanego Zakładu badawczego dla środków spożywczych i napojów. Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.
Kupujący **kokosowy tłuszcz do potraw „Ceres"** jest uprawniony, zakupiony towar w oryginalnem, opakowaniu dać w wymienionym zakładzie do bezpłatnego zbadania.

56 ct. pół klg. masła
kuchennego świeżego i wszelkie inne towary korzenne po najniższych cenach — poleca
Wł. BAŻANT
Lwów, ul. Halicka, drugi dom od Rynku. 187

5 koron i więcej zarobku dziennego

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.
Thos. H. Whittick i Ska,
Praga, Petrské nam 7—277. 20

Fabryka dachówek
Jana Chorośnickiego
w Chorośnicy
Stacya kolei i poczta w miejscu
poleca
Dachówki rożnokolorowe, płytki na posadzki, cembryny na studnie (specyalne), oraz wszelkie wyroby betonowe po cenach najniższych. — Krycie dachów, układanie posadzki wykonuje się własnymi robotnikami.
Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki. 164

Awizo.

Zwraca się uwagę na obwieszczenie c. i k. ministerstwa wojny, od. 5|E. B. N. 2895 z roku 1905, ogłoszone w numerze 35 tegoż czasopisma z dnia 14 lutego 1906, na mocy którego rozpisana została dostawa progów sosnowych do kolejki polnej w drodze ogólnej konkurencyi.

Warunki tegoż interesu, ułożone w formie zarysu ugodowego, można przejrzeć we wszystkich korpuśnych intendanturach, w pułku kolejowo-telegraficznym w Korneuburgu, we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych austryacko-węgierskiej monarchii, w związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, w muzeum handlowem, u węgierskiego stowarzyszenia przemysłowego i w związku węgierskich fabrycznych przemysłowców w Budapeszcie.

We Lwowie d. 7 lutego 1906. 157

Z c. i k. Intendantury II. korpusu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.